

## ROZWAŻANIA O MIŁOŚCI ROZWAŻANIA O UCIELEŚNIONEJ MIŁOŚCI

Boże mój dobry daj mi serce czyste  
bym nic od siebie nie dodawał  
by pycha nie rozwinęła mej fantazji

Rozważania:

1. [o miłości](#)
2. [o stworzeniu](#)
3. [o miłości ucieleśnionej](#)
4. [o prawdzie](#)
5. [o wierze](#)
6. [o prostocie](#)
7. [o łasce](#)
8. [o celu](#)
9. [o zbawieniu](#)
10. [o sumieniu](#)
11. [o ciszy](#)
12. [o modlitwie i medytacji](#)
13. [o służbie i pracy](#)
14. [o wolności](#)
15. [o grzechu](#)
  
16. [o pożądliwości ciała](#)
17. [o pożądliwości oczu](#)
18. [o pysze żywota](#)
19. [o obojętności](#)
20. [o nałogach i uzależnieniach](#)
21. [o popadaniu w skrajności](#)
22. [o pokusie](#)
23. [o stracie i zysku](#)
24. [o radości](#)
25. [o smutku](#)
26. [o czynie i służbie](#)
27. [o wytrwaniu w dobrym](#)
28. [o czasie](#)
29. [o wieczności](#)
30. [o życiu](#)
31. [o śmierci](#)
32. [o ufności](#)
33. [o Bogu](#)

## 1. o miłości

Miłość JEST JEDNA. Jest wieczna - była, jest i będzie. Była przed stworzeniem i będzie po stworzeniu. Miłość jest wciąż ta sama i nie zmienna. Ponad czasem i przestrzenią. Miłość to Pan Bóg. Miłość to Słowo i Prawda. Miłość to Szczęście Wieczne. Miłość to Światłość Prawdziwa. Miłość to nieskończona słodycz serca. Miłości nawet nie da się opisać i nic o niej powiedzieć. Miłość wykracza poza rozum i poza intuicję.

Pisząc nie można nawet w ułamku określić prawdziwej miłości.

Jednak na poziomie rozumu trzeba prowadzić te rozważania. Nie jesteśmy w stanie opisać materialnych bytów przemijających mikrokosmosu i makrokosmosu i prawda jest taka, że nigdy nie będziemy w stanie. Tym bardziej nie jesteśmy w stanie opisać miłości. Mogę więc powiedzieć. Wiem, że nic nie wiem. Sprawa wydaje się być beznadziejna. Tyle rozum. Jednak wiara i rozum już stanowią silniejszą podstawę do poszukiwania miłości prawdziwej. Jedyne naszego celu życia. Jeśli użyję tylko rozumu to nie będę widział ręki miłości w stworzeniu i nie zobaczę, że mieszkaniem miłości jest dusza każdego człowieka ze swej natury tożsama z miłością. Bo jedno stanowimy w Ojcu i Synu i Duchu Świętym. I aby to zaakceptować potrzebna jest wiara. I o paradoksie wbrew rozumowi im wiara jest prostsza tym skuteczniejsza. Lecz to za mało bo potrzeba jeszcze zbliżyć się do miłości. Nie wymaga to szukania ani daleko, ani wysoko, ani głęboko, bo miłość prawdziwa w nas mieszka. Z punktu widzenia ludzkiego poznawanie miłości prawdziwej wymaga najmniejszego wysiłku bo tylko dobrej woli i ufności. A gdzie jest dobra wola i ufność tam szczególnie silnie przejawia się łaska. Łaska jest zawsze, bo źródłem łaski jest miłość prawdziwa. Łaska się więc objawia w nas światłem prawdy i nie trzeba wielkich wysiłków. Czasami łaska działa bez naszej świadomości i zmienia nas. Czasami musimy przeżyć wstrząs i wołać o ratunek. Czasami musimy aż zejść na dno otchłani grzechu. Lecz zostawmy grzech na razie bo za bardzo odchodzimy od tematu miłości prawdziwej. Jeśli jest więc wiara, dobra wola, ufność i łaska może się dusza zanurzyć w naturze miłości poprzez modlitwę (medytację) i tylko w ten sposób. I teraz dochodzimy do istoty świętości. Pan Bóg Jest Święty więc i my święci jesteśmy. Rozważmy teraz jak to jest zanurzyć się w źródle miłości. Można o zanurzeniu w miłości prawdziwej (o ekstazie świętych) powiedzieć tylko tyle, że jest to stan niepodobny do żadnego innego. To jest jak pić wodę życia, po której nie pragnie się już nic innego. Bo miłość prawdziwa zaspokaja wszystko i marnościami wydają się sprawy tego świata i wszystko co stworzone staje się nagle święte. I człowiek wie, że Ten sam Bóg mieszka w każdym napotkanym człowieku. W każdym. Zanurzyć się w miłości. Jest to możliwe dla każdego. I każdy otrzymuje to jeśli pragnie. Jeśli kołatasz otworzą ci. Jeśli szukasz znajdziesz. Niesamowite jest, że dusza nawet ta, która zesłała na dno otchłani grzechu swego może w każdej chwili zwrócić się ku miłości prawdziwej i jeśli woła, błaga wierzy i ufa bez granic zjednoczy się z miłością prawdziwą. Nie pozwólmy jednak by w otchłani grzechu zastała nas śmierć. Bo wtedy na wyciągnięcie ręki i bliżej jeszcze mamy zjednoczenie się z Bogiem i odrzucenie Boga. Trzeba być więc wytrwałym jak dzieci gdy proszą. Bo pyszni i grzeszni nie mogą zanurzyć się w miłości dopóki nie skruszą swego zatwardziałego serca. Zanurzyć się w miłości to być w świetle prawdziwej miłości, które to światło trudno znieść lub doznać słodyczy niepojętej. I wydawać się może, że człowiek umrze od tego światła lub od tej słodyczy. I czuje się, że ta światłość i ta słodycz nie mają końca. Są nieskończone, wieczne i cudowne, cudowne i napełnione prawdą. Miłość prawdziwa. I chodź dusza czuje, że otrzymała tylko nieskończenie małą cząstkę światła, czy też słodyczy czuje, że jest ich bezmiar, bezmiar.

Pan Bóg nasz miłosierny oświecając duszę daje jej tylko tyle ile znieść może aby człowiek nie umarł. Ma się wtedy wrażenie, że jeszcze troszeczkę słodyczy i umrę ze szczęścia. Dlatego można teraz zrozumieć dlaczego niektórzy powiedzmy zaawansowani święci bardzo długo trwają w ekstazie zjednoczenia z Bogiem i mają je bardzo często. Jak blisko takie dusze są Boga. Lecz ekstazy zjednoczenia z miłością prawdziwą ustają i trzeba żyć dalej. Jest się innym człowiekiem lecz wciąż narażonym na sprawy tego świata i zwrócenie się ku marność. Ale tęsknota zjednoczenia z Bogiem dominuje już nad wszystkimi tęsknotami. Zadziwiająca jest prawda, że ta prawdziwa natura zjednoczenia z Bogiem jest w nas wszczepiona i znana każdemu z nas. I nie martwmy się i nie ustawajmy bo jesteśmy bezcenni i dojdziemy do celu każdy według swojej kolejności. Pan Bóg nie pozwoli świętemu swemu ulec skażeniu. I nikt nie jest wyróżniony. Wszyscy są taką samą niezmienną miłością obdarzeni. Dlatego czuwajmy, szukajmy i módlmy się. Jeśli nie potrafimy prośmy Pana Boga by się w was modlił co czyni niezmiennie od wieków. Kiedy objawi się miłość prawdziwa. Dopiero w chwili śmierci uświęconego naszego ciała fizycznego. Dlatego przygotujmy się na śmierć ciała i zmartwychwstanie ducha ku światłości. Życzę każdemu i sobie by bezgraniczna ufność rozlała się w naszej duszy, gdy poznamy całą prawdę o sobie. Bo bez łaski ufności nie zniesiemy prawdy o sobie, o miłości prawdziwej o naszych grzechach i o nieskończonym miłosierdziu Pana Boga Naszego. Dlatego bądźmy gotowi by zanurzyć się z ufnością w tym miłosierdziu. Wtedy zniknie wszelki grzech i zniknie ego. Wtedy będzie jedna miłość i jedna światłość i jedna słodycz i jeden Bóg. JA JESTEM.

Nie będę tu wiele mówił jak wiele wypaczeń jest słowa miłość i jak przewrotność zła w naszym czasie zniekształcała to co jest naszą istotą. Tedy kto szuka prawdziwej miłości w ciele, która by służyła jego zachciankom nie znajdzie jej nigdy i tylko się będzie od niej oddalał i w otchłań pograżał. Kto szuka miłości w duchu i w wieczności ten ją zacznie rozpoznawać teraz i w pokorze będzie jej służył i z ufnością przybliżał się do prawdy i miłości, które nie mają granic. Dlatego można to podsumować w ten sposób, że żyjemy w mniejszej lub większej nieprawdzie o miłości bo jej nie znamy. Mieszka w nas z całym swym bogactwem dlatego tęsknimy do niej. Im więcej wiążemy miłość z materią tym łatwiej schodzimy na manowce. Im więcej wiążemy miłość z Bogiem tym bardziej przybliżamy się do Jedynej Miłości. Stąd wniosek łatwy, że w naszym ziemskim życiu miłość prawdziwa to służba ("Nie przyszedłem aby mi służono lecz aby służyć"). A służba prawdziwa nie zna siebie tylko innych. A służąc rozpoznaje się, że w każdym służymy Jednej i tej samej miłości. I wtedy już nigdy nie można spojrzeć na drugiego człowieka z pogardą, z pożądlivością, z chciwością, z zawiścią, z obojętnością. Kiedyż o mój Panie potrafimy sobie tak służyć. Gdy się to stanie nastanie Królestwo Boże na Ziemi. Zmień serca nasze i ukaż nam jak służyć miłości prawdziwej.

---

## 2. o stworzeniu

Byty widzialne i niewidzialne są tchnieniem miłości prawdziwej. I tu już się wkrada ograniczoność umysłu. Dualizm stwarzany przez rozum i intuicję piszącego. Dlatego stworzenie nie może opisać istoty miłości, bo rozum i intuicja są bytami przemijającymi, a tylko miłość jest wieczna. Więc to co tymczasowe nie może opisywać tego co wieczne. Ale spróbujmy zbliżyć się do tego co jest odwieczną tajemnicą Boga. Stworzył Bóg byty widzialne i niewidzialne. Stworzył cały wszechświat. Ten, który Jest wciąż Ten Sam i niezmienny stworzył to co zmienne i co podlega rodzeniu się rozwijaniu starzeniu i umieraniu. Od mikrokosmosu, w którym cząstki elementarne istnieją tak mikroskopijnie krótki czas, że nie może tego pojąć rozum człowieka. I co ciekawe obecnie możemy określić, że cząstka elementarna znalazła się tu czy tu, a nie możemy określić skąd

powstała, czy się jeszcze dzieli i w ilu miejscach może się znaleźć jednocześnie. Wreszcie odległości pomiędzy tym co opisuje budowę atomu, elektron, proton z neutronem są tak astronomicznie wielkie, że gdyby sprasować całą naszą Ziemię potężną siłą grawitacji można ją zamknąć w dłoni, a pod wpływem jeszcze potężniejszych sił zniknęłaby zupełnie. Co było na początku plazma, materia gluonowo-elektronowa gdy jeszcze nie zrodziły się prawa fizyki. Na pewno jeszcze było coś wcześniejszego. Wielki wybuch powstanie wszechświata. Z czego z niebytu z niczego. Sam rozum to odrzuca, a ci co chcą zaprzeczyć nadprzyrodzonej mocy Boga szukają, szukają, szukają. Lecz nie znajdują, bo te rzeczy też są zakryte przed rozumem. W skali makrokosmosu. Miliardy galaktyk, które już dostrzegamy. Miliardy słońc w każdej galaktyce. W każdej galaktyce setki milionów słońc podobnych do naszego. Ileż możliwych układów planetarnych podobnych do naszego ile możliwych kombinacji, że zrodziło się gdzieś życie inteligentne podobne do naszego lub znacznie nas przewyższające. Życie oparte na węglu, a może jest życie inteligentne oparte nie na węglu. Niewyobrażalne odległości kosmiczne, których przy obecnej wiedzy fizycznej człowiek nigdy nie pokona. Dla materialistów, o zgrozo, nawet odwiedzić najbliższą nam gwiazdę w bezmiarze kosmosu jest obecnie niemożliwe. Wiek wszechświata, naszego słońca czy też Ziemi znów dla nas nie do wyobrażenia. Bo wyobraźmy sobie 4 czy 10 czy kilkadziesiąt miliardów lat. Nie ma sposobu. Wreszcie znów sięgając do nieokreśloności powstawania i możliwego położenia cząstki elementarnej możliwość istnienia nieskończonej ilości wszechświatów równoległych. Cała przyroda, którą my widzimy. Piękna, różnorodna i zatykająca dech w piersiach. Jak nieskończenie różnorodna na przestrzeni dziejów Ziemi. Któż jest tak potężny i nieskończenie wielki, że stworzył byty materialne. Jak potężna ręka powołała do życia to czego rozum nigdy nie ogarnie. A gdy już coś nieudolnie opisze to rodzi się jeszcze więcej pytań i wątpliwości. Wierzący nie ma problemu, bo wierzy że Pan Bóg Stworzył to wszystko. Byt niezmienny stworzył to co zmienne. Błędem jest rozumu mówić o Najlepszym Stwórcy byt. Dualizm, który jest piętnem człowieka aż do śmierci. Po cóż Pan Bóg to wszystko stworzył. Czy to sen Boga. Jeśli jest nieskończenie dobry to wszystko co stworzył jest nieskończenie dobre. Chociaż nigdy nie pojmiemy jak to jest, że jest tylko Jeden Bóg niezmienny i jest zmienny świat. Z tego by wynikało, że jest i Bóg i Świat. Dualizm. Nie jest to prawdą. Można Powiedzieć jak wyżej, że Świat to sen Boga. Znowu nie jest to prawda, bo Bóg jest niezmienny i nie może śnić. Przeto Bóg jest przed stworzeniem tego czy innych wszechświatów, w czasie ich istnienia i po tym gdy przestają istnieć. A wszystkie jego dzieła są święte. A ponieważ jest wieczny i niezmienny dla Boga nie ma wczoraj i jutro jest tylko teraz. Przeto wszystko co stworzone w rozmyśle Boga istnieje zawsze. Jeśli więc dla Pana Boga Jestem zawsze jest gdy stwarza świat, stwarza wreszcie duszę nieśmiertelną, pozwala jej pielgrzymować do siebie i wreszcie umrzeć w łasce i połączyć się z Nim to wyobraźmy sobie jaka łaska spotkała to stworzenie, które Pan Bóg wybrał przed założeniem Świata. Jak widzimy błędem jest więc utożsamianie Boga ze światem stworzonym za pomocą rozumu. Lecz rozum jest jednocześnie początkiem poznania Boga przez człowieka. Przejdźmy do dalszej części stworzenia. Po cóż by było Panu Bogu całe to stworzenie. Byłoby to jak zabawa, gra. Pan Bóg jest niezmienny i wiecznie szczęśliwy nie potrzebuje więc zabawy. Bezmiar miłości bożej stworzył to wszystko aby na czele stworzenia postawić te istoty, które w swej niepojętej dobroci Pan Bóg obdarza duszą nieśmiertelną [Uwaga ! Teraz już wiem, że wszystko ma duszę – nawet kamienie]. Niech wielbi Ciebie Panie dusza moja, bo stworzyłeś mnie na swój obraz i podobieństwo. Kto może tak kochać by chcieć się wszystkim podzielić. Przeto powołał nas Pan do Światłości. I tylko Jego jest tajemnicą jak wielka i nieskończona jest Jego Miłość. Tylko On wie jak wspaniała jest wieczność, którą nam przygotował. Dlatego każdy człowiek w ciele Boga uczestniczy, a ciałem Boga jest nieśmiertelność i wieczność i szczęście i dobroć bez granic i światłość wiekuista. Gdybyśmy znali jak wspaniałe są dzieła Pana Boga i jak nieskończona Jego dobroć nie przestawalibyśmy trwać w zachwycie. Nie

wiemy jeśli nam Bóg nie objawi. A prawdę zna tylko Ojciec i Syn i ten komu Syn zechce objawić. A pełne objawienie wypełni się gdy dopełnimy swego życia w Bogu i staniemy się światłością i miłością. Dlatego wierzymy, że jesteśmy dziećmi Boga wrośniętymi w jego ciało wieczne i doskonałe. A byt materialny, który jest naszym udziałem jest drogą do wieczności. Dlatego winniśmy uwielbiać wszystkie dzieła Boga i szanować je bo są święte jak ich stwórciel. Gdyby człowiek odwrócił się od Boga jego dzieła: góry i lasy, rzeki i morza, zwierzęta i rośliny będą Go wielbić. Nie będę się rozwodził nad pielgrzymką duszy przez byty widzialne czy niewidzialne do wiecznej światłości bo jest to tajemnica Boga. Nie wątpmy jednak, że nasz pasterz prowadzi nas nieomylnie do celu. I chociaż uciekamy od Niego i upadamy i często schodzimy aż do otchłani On nas nie opuszcza. Słodkie jest wypełnianie woli Pana. Ale my się wyłamujemy bo wolnością zostaliśmy obdarzeni i skłaniamy się ku marnościami. Wolnością bo doskonały nasz Stwórca nie może nam narzucić prawdy. Prawdę musimy sami poznawać i pokochać, aż do całej jej pełni. Stworzyłeś nas Panie dla siebie i niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie. Jak nieskończona jest miłość Twoja, że jestem twoim mieszkaniem i w swej miłości przeznaczyłeś mnie do wiecznej światłości i pełni miłości. Dlatego jeśli nie widzę światła prawdy w sobie lub nadziei tego światła nie widzę jej w drugim człowieku. Czy chrześcijanin, czy żyd, czy muzułmanin, czy hindus, czy wierzący czy niewierzący każdy uczestniczy w tym samym ciełe Jednego i Prawdziwego Boga. Jeśli więc potępiam drugą istotę i uznaję ją za gorszą od siebie jestem zbuntowanym aniołem, który chce być lepszy od Stwórcy. Daj mi Panie pokorę bez której nie mogę dobrze rozpoznawać Twojej obecności w sobie i drugim człowieku i nie mogę w pełni umiłować stworzenia Twego. Dlatego początkiem szacunku dla innych istot jest wiara w jednego Boga Pana wszelkiego stworzenia i naszego największego dobroczyńcy, który dał nam wszystko, bo wszystko do Niego należy. Dlatego z pokorą powiedzmy dziękujemy Ci Panie za Twoje nieskończone dobro, że wybrałeś nas dla siebie. Każdy człowiek jest Twoim dzieckiem i każdego prowadzisz do swej światłości. Niechaj nikt nie potępia zatem innego człowieka i mówi, że ów błędzi bo Stwórca nawet pychę naszą wykorzystuje dla wypełnienia wielkich dzieł swoich. Niech nikt nie zamyka Ciebie do swoich wyobrażeń "boga", bo jeśli wszyscy do Ciebie należą to i Ty należysz do wszystkich. Niech nikt nie uważa, że Bóg kocha mnie bardziej, a tamtego mniej. Jak by to było gdyby Jednego Boga, który mieszka w każdej duszy podzielić na wielu "bogów". Gdy nie ma pokory to już tylko kroczy do przejścia od miłowania Boga do bałwochwalstwa. Dlatego Ciesz się całe stworzenie bo Jedna Jest Prawda, Jeden Bóg i Stwórca. Miłujcie Pana Boga we wszystkich, a szukajcie Go w sobie. I nigdy nie zapominajmy, że święte jest to co Świętą ręką zostało uczynione. I każde ciało ludzkie jest święte, bo jest świątynią Boga samego. Szanujmy stworzenie ale nade wszystko miłujmy Boga. Bo jeśli w ciełe (stworzeniu) pokładamy nadzieję w ciełe plon zbierzemy. Jeśli w duchu pokładamy nadzieję w duchu też plon zbierzemy. I nie dajmy się zwieść, gdy przyjdzie nam rozróżnić Stwórcę od stworzenia. Brak nam siły. Tak brak nam. Bez Boga nic uczynić i nic zrozumieć nie możemy. Błagajmy więc Pana Boga o pomoc i idźmy za przykładem świętych. Daj nam Panie siłę byśmy kołatali i prosili nieustannie bo sami za słabi jesteśmy by dotrzeć do Prawdy.

---

### 3. o miłości ucieleśnionej

Miłość jest początkiem jest drogą i jest celem każdego człowieka. Człowiek "ulepiony" jest z miłości prawdziwej. Dlatego w człowieku istnieje tęsknota do miłości prawdziwej. "Ulepiony z Miłości". Człowiek jest z miłości prawdziwej, ale nie zna tej miłości. Dlaczego ?. Jeśli miłość jest naszą prawdziwą naturą dlaczego jej nie znamy, a co najgorsze wypaczamy znaczenie miłości. Odpowiedź jest prosta. Dopóki człowiek, a w zasadzie

miłość prawdziwa jest “zamknięta” w ciele stworzonym bycie tymczasowym i przemijającym nie możemy poznać jej natury. A może lepiej tak dopóki istnieje moje małe ja-ego nie możemy poznać wiecznego Ja Jestem. Gdyby człowiek poznał miłość prawdziwą umarłby z miłości. Dlatego dopiero po śmierci człowiek może się zjednoczyć z miłością prawdziwą i tylko dzięki tej miłości. Człowiek rozplynie się w tej miłości. Roztopi się w Bogu – stanie się Bogiem. Lecz teraz świątynie naszego ciała są świątynią Boga samego. Dlatego możemy powiedzieć, że jesteśmy ucieleśnieniem miłości. Lecz my tego nie wiemy. Jeśli Bóg wciela się w swą miłość, swoją własną wolą w ciało ludzkie wtedy jest On ucieleśnieniem miłości. Zrodzony a nie stworzony. Czyli każda istota jest tożsama z Bogiem. Nie można wyjść z zachwytu nad tą tajemnicą. Rozważmy jednak, że Pan Bóg Jezus Chrystus wciela się w człowieka. Jest w ciele lecz wie, że jest Bogiem *[jak i dziś ja wiem i liczni wiedzą dzięki objawieniu Pełni Miłości]*. Dlatego chcemy go ukamienować gdy mówi, że Jest Bogiem “zanim Abraham stał się JA JESTEM”. “Czyż nie napisano w waszym Prawie: Ja rzekłem: Bogami jesteście ? Jeśli Pismo nazywa bogami tych, do których skierowano słowo Boże – a Pisma nie można odrzucić-to jakże wy o Tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat mówicie, “Błuznisz”, dlatego że powiedziałem Jestem Synem Bożym”. Przeto tylko Pan Bóg zna swoją boską naturę i zna naszą boskość. Jeśli nam dał nam wszystko. Tylko taka miłość jest prawdziwa, która wszystko oddaje. Syn z Ojcem są Jedno, a my wszyscy jesteśmy Jedno z sobą i z Nimi – bo Jest Jeden Bóg. Dlatego pycha nigdy nie pojmie tej miłości tylko pokora. Tylko ci, którym Syn objawi, jak i mnie objawił. Wyśpiewuj duszo moja pochwały na cześć Pana, że uczynił mi wielkie rzeczy w swej nieskończonej miłości i stworzył mnie na swój obraz i podobieństwo. Nie dajmy się zwieść zmysłom i rozumowi. Jezus wie, że jest Bogiem i zna nas bo jest zawsze i wszędzie nawet teraz gdy to piszę on rozmawia z ludem wcielony w człowieka i jednocześnie umiera na krzyżu bo ofiara jest bez końca. Dlatego jedna jest droga. Aby poznać swoją boskość trzeba się oddać całkowicie Bogu bez granic, aż zniknie moje ja a zostanie JA JESTEM Boga, który tym sposobem odda mi całego Siebie. Nie ma innej drogi. Wszystko co jest ponadto to pułapka. Wielu uległo tej pułapce i stali się “bogami” i bożkami dla siebie i dla tłumów odciągając innych od celu naszej pielgrzymki – bo nie pojęli czym jest nasza Jedność, brak dualizmu [oddzielenia]. Przeto nie potępiaj i nie roztrząsaj tych słów i nie buntuj się i nie rozdzieraj szat, bo faryzeusze też rozdzielali i też potępiali. Myślisz, że święci Pańscy, którzy trwali w ekstazie zjednoczeni z Jezusem obdarzeni wiarą, która mogła góry przenosić i wskrzeszać zmarłych nie mogli się skusić aby się obwołać bogami, którym inni służyć mają. Nie bo tu się okazuje wytrwałość świętych. Urzeczywistnili Boga w sobie bo do końca byli pokorni – i zrozumieli czym jest Jedność. A wątpliwości ich dręczyły, aż do końca. Bo powiadam jeśli Bóg powołał nas byśmy z nim Jedno byli to uczynił to w sposób doskonały. I żadna przewrotność i pycha nie zaszkodzi Jego zbawczemu planowi. Panie o jedno Cię proszę o śmierć dobrą dla mnie i każdego człowieka. Wlej w tej godzinie ufność w serca nasze. Ufność bez granic byśmy przyjęli Twe miłosierdzie bez granic. Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota, które niosą za sobą grzech spowodowały, że prawda jest przed człowiekiem zakryta. Jezus jest święty i bez grzechu. Zna więc prawdę bo trwa w Ojcu, a Ojciec w Nim. I tak Bóg-człowiek realizuje plan miłości bez granic. Plan ten jest dla chrześcijanina oczywisty. Sami nie możemy się zbawić więc Bóg musi nas sam zbawić. Jak to może uczynić bez naszego udziału. Jak sprawić byśmy się zwrócili ku prawdzie. Oto ucieleśnienie nieskończonego miłosierdzia bożego. Jezus Chrystus. I jest z nami, I naucza. I leczy. I wskrzesza ? Przyobleczony w ciało fizyczne. Czuje zimno i ciepło. I radość i smutek. I ból i rozterkę. Jest taki jak ty i ja z jednym wyjątkiem Mimo że jest człowiekiem Trwa nieustannie w Bogu. Naucza i boleje nad zatwardziałością serc. Łatwiej leczy z grzechów celników i prostytutki niż pysznych faryzeuszy, którzy zawłaszczyli sobie prawdę pism świętych. I Miłość Ucieleśniona dochodzi do chwili wypełnienia niepojętego aktu miłosierdzia.



NIEPOJĘTEGO AKTU MIŁOSIERNIA. Lecz nim zostanie opluty, wyszydzony, skazany na śmierć, zbity, skatowany, skierowany na Kalwarię i zawieszony na krzyżu modli się w Ogroju. I wtedy jak każdego z nas opada wątpliwość i strach i czuje, że Ojciec go opuszcza. Dlaczego mój Jezu. Ciebie, który wiesz kim jesteś, skąd przyszedłeś i dokąd idziesz. Tak abym się stał taki jak wy, gdy wątpicie. Niepojęte jest, że w tej chwili nasz Zbawiciel jest zjednoczony z każdym z nas gdy uciekamy od Boga naszego dobroczyńcy w grzech. Gdy wątpimy i nie chcemy przyjąć prawdy. Gdy niezliczone grzechy jak bagno nas zalewają. Czułeś moje straszne grzechy mój Jezu ? Czułeś grzechy każdego człowieka ? Zjednoczyłeś się z naszym wątpliwością ? Jak wiele tego było nawet dla Boga doskonałego. Dzięki Ci Jezu, że byłeś tak blisko nas. Ty czuwałeś, a my jesteśmy leniwi i opieszali i nie czuwamy. Zmiłuj się nad nami. Krwawy pot zalewa naszego Zbawiciela. Czy wypełnia jednak odwieczny zamysł Boga ? – czy może sprzeciwia się siłom Ciemności, które zniewoliły ten Świat ? Bóg człowiek idzie by go wyszydzono, opluto, skatowano i wysłano na śmierć haniebną. Śmierć na krzyżu. Dlaczego śmierć haniebna jak śmierć złoczyńcy ? A nie śmierć poprzez ścięcie mieczem jak obywatela Rzymu. Wszystko dla nas. Panie Jezu. Boże nasz. Wszystko dla nas. Śmierć haniebna byśmy uwierzyli w Twoją miłosierdzie i byśmy trwali w wierze i nadziei. Byśmy Ciebie naśladowali. Ty schodzisz do piekła grzechów naszych i wyrwasz nas dla światłości. Grzeszni jesteśmy i urągamy nie tylko Świętemu, który mieszka w naszych sercach ale i świątyni jego. Dlatego gdy grzeszny ja zejść do piekieł, do otchłani swoich grzechów Ty tam będziesz ze swym miłosierdziem. Cichy i pokorny jak w czasie swej śmierci. Jeśli umierając czułeś, że Cię Ojciec opuszcza zjednoczyłeś się z wątpliwością nas ludzi i poczuciem odrzucenia. Lecz Bóg nie odrzuca człowieka. To człowiek odrzuca Ciebie. Lecz Ty wybaczasz swym oprawcom. Wybaczasz nam nasze grzechy, które wszystkie znasz. WYBACZASZ. Tak i my winniśmy wszystko wybaczyć by stanąć przed Tobą. I nie ma innej drogi. Umierając oddajesz ducha Ojcu. To chwila wypełnienia ufności bezgranicznej względem Miłości Prawdziwej. O Jezu mój Twa Ofiara odbywa się nieustannie. Odbywać się będzie do czasu gdy ostatni grzesznik zegnije swój kark i poprosi o Twoją miłosierdzie. Jak wielkie rzeczy przygotowałeś nam Panie. Chcę Ciebie prosić. Miej miłosierdzie nade mną. Ja Ciebie ukrzyżowałem, a Ty się nie gniewasz tylko czekasz pokornie i kochasz. Ty Jezu Miłość Prawdziwa. Gdzież moja pycha może się równać z Twoją pokorą. Wybrałeś świętych Twoich by z Tobą cierpieć. Bądź uwielbiony za łaskę, którą im okazałeś. I zmartwychwstałeś byśmy nie wątpili w Twoją wszechmoc i Twoją niezgłębioną miłosierdzie ? [i tu po latach badań nad kwestią zmartwychwstania, reinkarnacji inkarnacji dochodzę do takiej wiary, że zmartwychwstania zabitego ciała nie było, nie ma i nie będzie – to mity, bajki legendy nie tylko chrześcijańskie ale znacznie starsze od chrześcijaństwa; Nomo, Ozyrys, Horus, Kryszna i wielu innych według tych legend zmartwychwstało – ale to są tylko bajki, czas dorosnąć – prawda jest taka, że wszyscy rodzimy się, żyjemy i umieramy, w ten lub inny sposób – aż kiedyś, w którymś wcieleniu dojdziemy od nieśmiertelności cielesnej ? czego jeszcze nikomu w tym Wszechświecie się nie udało – może Ziemia będąc pierwsi ?]. Teraz rozumiem, że Ty jesteś najlepszym przyjacielem naszym, bo oddałeś życie za nas byśmy nie pomarli – i tak ja Twa dusza zjednoczyła się z Bogiem – z Pełnią Miłości i Życia – i nasze dusze się zjednoczyły]. Daj nam ufność byśmy wszyscy zbliżyli się do Ciebie – do Pełni Miłości i Źródła Życia Wiecznego.

Bóg staje się człowiekiem. Czy dla marionetek, zabawek swoich. Czy też dla tych, którzy są dla niego wszystkim. Miłość wszystko nam oddała i wydała się za nas na śmierć. Jeśli Jezus Miłość Prawdziwa Miłość Ucieleśniona daje Ci szansę byś przeszedł przez bramę miłosierdzia do życia wiecznego ufaj i biegnij w jego ramiona. Módlmy się o ufność w jego nieskończone miłosierdzie dla siebie i dla innych. 'Miłosierni miłosierdzia dostąpią'.

#### 4. o prawdzie

Prawda w nas mieszka. Nie szukajmy jej zatem poza sobą tylko w sobie. Jeśli zaczniemy dostrzegać prawdę w sobie, zaczniemy ją dostrzegać poza sobą. Jeśli nie dostrzegasz prawdy wierz w pisma święte. One mówią, że jest jedna prawda. Prawda Jest wieczna i niezmienna. Tą prawdą jest Jeden Bóg – Jeden dla całego Stworzenia. Ten Bóg Jest nieskończenie dobry. I ten Jeden Bóg mieszka w każdym człowieku. Jeśli twój bóg jest cielesny odrzuć to błędne myślenie. Bo choć ciała są tchnieniem prawdy są zmienne rodzą się rozwijają i umierają. Jeśli takiego boga dostrzegasz w sobie i drugim żyjesz w nieprawdzie. Po cóż otrzymałeś rozum i intuicję. Po to byś szukał. Jeśli prostym sercem przyjmujesz prawdę wystarczy ci wierzyć w to co napisano na wstępie rozdziału. Jeśli uważasz, że wierzyć “maniacko” w kilka prostych zdań to za mało szukaj dalej. O jak szczęśliwi są ci, którzy wierzą prostym i szczerym sercem. W oczach tego świata najśmieszniejsi w oczach Boga najczyści. Szukajmy zatem prawdy. Jest zakryta przed pysznymi i zarozumiałymi. Jak więc do niej dotrzeć jeśli każdy z nas jest pyszny i zarozumiały. Pycha i zarozumiałość powodują, że oddalamy się od prawdy. Powodują, że przeinaczamy prawdę w jakiś twór makabryczny. W końcu schodzimy na manowce i popełniamy grzechy coraz większe. Wtedy chodzimy krętymi drogami. Zabijamy sumienie – naszego łącznika z Bogiem. I stajemy się bardzo, bardzo nieszczęśliwi. I karmimy się kłamstwem, które w nas rozpala coraz większe żądze i pycha rośnie i rośnie. Wtedy prawda może się nam objawić tylko poprzez nasze cierpienie i rozpacz odrzucenia. I objawi się. Tylko kiedy. Dlatego czynmy swe serca prostymi i pokornymi. Odwracajmy się od zła bo będziemy wędrowcami bez końca. Łaska bez granic mieszka w nas więc czyni cuda i przemiana naszego serca może się dokonać natychmiast. Błagajmy i kołatajmy w swej rozpacz. Bądźmy nieustępliwi jak dzieci. Gdy nabierzemy w końcu ufności skruszą się serca nasze zatwardziałe i pęknie zasłona na dwoje i zachwycimy się prawdą. Lub może tylko przebłyskiem prawdy. Bo prawda jest zbyt cudowna aby można było przeżyć jej poznanie. Lecz to wystarczy by szukać Prawdy na prostych ścieżkach. I teraz już tylko wystarczy trwać z wiernością przy prawdzie. I po najmniejszym upadku podnosić się i iść za prawdą. I karmić się prawdą. I cieszyć się prawdą. I wtedy słysząc głos sumienia i to już wystarczy. Lecz serce, które pragnie prawdy nie może spocząć. Musi zanurzyć się w błaganu. Błagajmy Boga naszego Jedyne go by prawda się w nas objawiała. Błagajmy by ją poznać. Módlmy się nieustannie i pracujmy. Najważniejsza jest modlitwa. A praca nasza niech będzie służbą. Praca jest po to by służyć. Służyć swojej rodzinie i innym ludziom. Zwłaszcza i przede wszystkim, tym którzy potrzebują tej pomocy. Pomoc dla ducha i ciała. By przez naszą służbę innych utwierdzać w prawdzie. I nie martwmy się. Jeśli będzie pragnienie służenia i pokora zatopiona w radosnym spełnianiu obowiązku Pan Bóg uczyni i więcej. Tylko troszeczkę naszej współpracy z łaską i świadomości, że cokolwiek czynimy czynimy dzięki łasce, a nie dzięki swojej woli. Zaczniemy się zatem przybliżać do prawdy. Prawdę poznamy w pełni dopiero po śmierci ciała naszego. Lecz jeśli teraz będziemy za nią biec i staniemy się jej niewolnikami będziemy szczęśliwi już teraz. I choć przyjdą upadki i zwątpienia objawienie prawdy w naszych sercach nie pozwoli nam upadać i wątpić. I to objawienie pociągnie nas do źródła prawdy. Panie mój Boże źródło prawdy Ciebie pragnę błagać nieustannie. Napój mnie wodą prawdy, a nie będę już łaknął i pragnął. I tak już coraz mniej będę pożądał spraw tego świata i coraz bardziej przybliżał się do Wiecznej Prawdy. A wieczna Prawda jest prosta – wierz mi – Wszyscy i Wszystko jest ucieleśnieniem Boga/Bogini – Pełni Miłości. Oto nasza nieskończona Jedność ! uwierz prostemu, jak i Ty człowiekowi ?



## 5. o wierze

Wiara jest początkiem zanurzenia się w Bogu. Nie ważne jest zatem jak długo się wierzy. Ważne jest jak się wierzy. Wiara w nas mieszka i chociaż my nie wierzymy ona wierzy. Dlatego każdy uwierzy gdy przyjdzie jego kolej. Jeśli ktoś myśli, że wierzy niech pozwoli wierzyć innym. Jest Jeden Bóg. Wieczny i nieskończenie dobry. Ten sam w każdym. Kto więc ma monopol na wiarę. Tylko Bóg. Jeśli urodziłeś się i wyrosłeś w wierze w Jednego Boga dlaczego chcesz go zamknąć tylko dla siebie. To pycha. Jeśli wierzysz wiesz, że Bóg wszystko czyni i jego prawda każdego prowadzi. Cóż ci pozostaje. Innych nawracać. Nawróć wpiersz siebie. Gdy siebie nawrócisz zaczniesz dostrzegać Jednego Boga. JA JESTEM i to jest wiara prawdziwa. Wtedy poznasz, że nie słowem lecz przykładem trzeba nawracać. Bądźmy zatem świadkami Chrystusa, a nie nauczycielami. A Pan Bóg uczyni resztę. Jedyny Bóg sam wybiera drogę każdemu człowiekowi i nie my stanowimy jak drugi człowiek ma wierzyć. Jeśli chcemy uczyć innych wiary bądźmy świadkami i służmy dobrym przykładem, a będziemy narzędziem Boga. Dlatego wiara prawdziwa jest prosta i najprostszą. Wiara prawdziwa jest prosta nie poucza lecz służy. Wszystko co nas otacza mówi o prawdziwej wierze w Jednego Boga. Dlatego wierzyć to iść wprost do źródła prawdy i miłości. Iść z ufnością i pokorą. Ze świadomością, że Bóg każdego miłuje taką samą nieskończoną miłością, bo w każdym i we wszystkim co stworzył widzi zawsze samego siebie – widzi swoją Pełnię. Każdego bowiem ukształtował na swój obraz i podobieństwo, a Jeden jest Bóg. Wiem, że Ten sam Jedyny Bóg mieszka w każdym człowieku. Albo inaczej wszyscy uczestniczymy w wiecznym i nieskończonym Ciele Boga. I to nie w sensie fizycznym lecz duchowym. Wtedy jeśli wierzę w Jednego Boga i kocham Boga kocham każdego człowieka. Jeśli tak nie jest to jestem niedowiarkiem i ignorantem i tylko w miłosierdziu bożym mogę znaleźć ocalenie. Kto zatem wierzy. Nikt tylko sam Bóg. Wiara ludzka jest krucha i ułomna. Bo tylko Bóg kocha prawdziwie, bo tylko On zna prawdę. Nie bądźmy więc pyszni myśląc, że kochamy Boga i ludzi nawet wtedy gdy uwierzymy, że Jeden Bóg mieszka w każdym. Wierzymy na poziomie rozumu i intuicji lecz dopiero gdy one znikną i rozplyniemy się w Bogu nasza wiara będzie prawdziwa. Mamy więc naszą słabą i ułomną wiarę lecz nieskończenie wielka to łaska, że ją mamy. Bo nie mają jej stworzenia, które są naszymi młodszymi braćmi i siostrami. One jednak chwalą Boga chociaż wiary mieć nie mogą. My chociaż wiarę mieć możemy nie potrafimy chwalić Boga jak to stworzenie, które tej wiary nie ma. Jeśli prawdziwie chwalimy Boga miłość do Jednego Boga i do wszelkiego stworzenia w nas rośnie. I wierzymy w nadprzyrodzoność ludzkiej natury tożsamej z Bogiem i pragniemy jej szukać. Nie znamy siebie. Zna nas Bóg i wierzy w nas, chociaż my wątpimy. Jak długo jeszcze wątpił będę Panie. Ulituj się nade mną. Gdy się do prawdy przybliżam dzięki wierze, którą z Twej łaski otrzymuję zachwycam się i jednocześnie niedowierzam. Jak to możliwe ja i Bóg jedno jesteśmy jak Syn w Ojcu i Duchu Świętym. Nie pojmem tej Jedności. Rozum mnie zwodzi. Intuicja zbyt słaba. Wiem, że poznam gdy zniknie i rozum i intuicja. Gdy dzięki Twej łasce Panie rozplynę się w Tobie. Ty jesteś we mnie więc jak ja nie mógłbym być w Tobie. Jestem. Kiedyż o Panie zniknie moje ja. Moje ego i moja pycha. Dlaczego mój grzech idzie za mną. I chociaż szczęśliwy się staję dzięki wierze i doświadczeniu Pełni, które mi dałeś w Swym nieskończonym miłosierdziu i dzięki słodczy Twej miłości, którą mnie oświeciłeś wciąż Ciebie pojąć nie mogę. Zachwycam się moim Bogiem i czuję jak słaba jest moja wiara. Oświeć mnie, bo Tylko w Tobie pragnę trwać, jak i Ty we mnie trwasz.

---

## 6. o prostocie

Jeśli chcę wierzyć prawdziwie i chcę poznać prawdę to tylko przez prostotę. Ty Boże zakryłeś prawdę przed pysznymi, a objawiasz ją prostaczkom. Pragnę się stawać prostaczkiem. Prostaczek ma pokorę, której brak pysznemu. Ale czuję, że odzywa się we mnie i prostaczek i pyszny. Wiem, że tak będzie aż do chwili gdy będziemy razem mój Boże, a w zasadzie gdy mnie już nie będzie tylko Ty i ja Jedno. Tak dopóki będzie moje ja-ego nie mogę zaznać prawdy. O prostoto gdzież jesteś. Przez prostotę Święci uzyskują dar trwania w Tobie o Boże. I widzą Twe światło i czują słodycz Twojej miłości na tyle ile znieść mogą. Pragnę tej prostoty bo pali mnie pragnienie aby być blisko Ciebie, z Tobą. Dałeś mi odrobinę tej słodyczy i omal ze szczęścia nie umarłem. Daj mi prostotę bym Cię czystym sercem błagał by znów zatopić się w Tobie – i stać się JA JESTEM. Pragnę być z Tobą i czuję jak obowiązek mnie wzywa. Cóż jest silniejsze. Święci zatopieni w Tobie wiedzieli, że należy wypełniać obowiązek. Lecz kiedy się skończy obowiązek, a będziesz Ty. Pychą grzeszę bo chciałem być z Tobą, a obowiązku swego nie wypełniać. Nie znam dnia ani godziny bo Ty je wybrałeś. Daj mi więc w pokorze i z radością wypełniać obowiązek (obowiązek służby) i jednocześnie szukać Ciebie - aż staniemy się na wieki Jednym – JESTEM – bo wtedy dasz mi całą swoją Pełnię.

Prostota nie zajmuje się sobą lecz służbą. Nie szuka swego lecz woli bożej. Prostota we wszystkim pokłada nadzieję. Raduje się prawdą i odwraca się od złego. Gdzież szukać prostoty. W sobie. Najpierw patrzeć na świadectwo ludzi prostych. Zacząć myśleć i w końcu zwrócić się do swego wnętrza bo prostota tam zamieszkuje, gdzie mieszka Bóg. Znaleźli ją tam święci. I teraz zjednoczeni z Jednym Bogiem w pełni są prostotą.

---

## 7. o łasce

Łaska jest nieustająca i bez granic podobnie jak miłosierdzie i miłość. I jeśli jesteś gotów przyjąć tę łaskę otrzymasz ją. Dlatego nie zwlekaj bo potrzeba łaski winna nas palić pragnieniem zanurzenia się w łasce. Nie otrzymujemy łaski bo jej nie pragniemy. Bo pragniemy jakiś miraży. Materia zaprzęta nasze pragnienia. Pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota duszą łaskę. Lecz ona wciąż jest ta sama niezmienna i nieskończona i cicha i pokorna. Jest wieczna więc się nie spieszy. Gdybyśmy znali jak wielka jest łaska już byśmy nie wątpili lecz zanurzyli się w łasce. Dlaczego uciekamy od łaski w grzech i rozpacz. Czy musimy się znaleźć aż na dnie rozpacz i odrzucenia aby poznać czym jest łaska powrotu do Boga. Łaska nas nie odrzuca, bo w nas mieszka więc jeśli by nas odrzuciła odrzuciła by siebie. A to jest alogiczne. Znamy tę łaskę i nie chcemy jej znać. Nie uciekniemy przed łaską bo nie uciekniemy przed sobą. Im dalej uciekamy tym bardziej pragniemy powrotu do niej i wtedy rozpacz jest coraz większa. Dlaczego jeszcze się torturujemy. Czy rozpacz i strach są lepsze aniżeli słodycz niepojęta wynikająca z zanurzenia się w łasce. Jeśli uznam tylko swą grzeszną naturę będę błędził. Bo to rozum mnie zwodzi i ciało mnie zwodzi. I tak jeśli uznam swą nadprzyrodzoną naturę poznam, że grzech jest tylko ułudą. Bo jeśli Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo to nie mógł nas stworzyć grzesznymi. Zwiedliśmy się tym co stworzone i odwróciliśmy się od prawdy. Dlatego ponosimy skutki naszego grzechu. Nie powrócimy więc do źródła prawdy bez łaski. Jeśli uważam, że łaską jest uzdrowienie ciała, pomyślność w życiu tak jest. Bo gdybyśmy nie zwrócili się ku marność, bylibyśmy jak Adam i Ewa w raju i łaska napełniłaby nas wszystkim co niezbędne i radością i rozkoszą prawdziwą i zdrowiem i pomyślnością. Raj jest już tutaj. Lecz teraz nie jesteśmy w raju lecz ponosimy skutki naszego grzechu. O nie to nie Bóg nas każe. To my siebie kažemy, za przyczyną tych ciemnych sił, które wyrwały nam Raj i naszą bezgrzeszność. A nic się nie stanie ponad to co przetrzymać możemy. Więc jeśli dopełni się nasza pokuta będziemy mogli zanurzyć się w łasce. Niechaj nie grzeszymy pychą mówiąc jeszcze nie mogę zanurzyć się w łasce, bo

jeszcze nie dopełniła się moja pokuta. Jeśli wołam i błagam Bóg mnie wysłucha i od razu zdroje łaski spłyną na moją duszę. Jak spłynęły na duszę celnika, Magdaleny, łotra na krzyżu, i każdego kto będąc grzesznikiem zjednoczył się z Bogiem i króluje w wiecznej szczęśliwości. Łaska jest większa od naszych grzechów i słabości. Grzechy całego świata są niewidoczne w morzu łaski. Prośmy zatem o łaskę dla siebie i dla tych którzy jej potrzebują. Potrzebuje jej każdy tak samo. Lecz patrząc na spokój radosny tych którzy starają się kroczyć drogami prawdy i patrząc na straszliwą obojętność i nieszczęście tych którzy odeszli od Boga wydaje się, że niektórzy więcej łaski potrzebują. Bóg wie ile. Więc jeśli staramy się kroczyć drogami bożymi służmy modlitwą i przykładem innym i nie zatwardzajmy serc naszych obojętnością na zbawienie swoje i drugiego człowieka. Niech łaska Jedynego Boga będzie z nami byśmy rozróżnili Stwórcę i stworzenie i byśmy nie ustawiali w uwielbieniu tej łaski i wyprasaniu jej dla całego świata.

---

## **8. o celu**

Cel jest jeden i tylko jeden. Zbawienie = zjednoczenie z Bogiem – z Pełnią – z Absolutem. Wyszliśmy ze Źródła Prawdy - od Boga Naszego – od Pełni Miłości. I do tego Źródła Prawdy powrócimy, gdy zjednoczymy się z naszym Bogiem. Początkiem jest miłość, drogą jest miłość i końcem jest miłość. Wszystko po drodze to pielgrzymka. Pielgrzymami więc jesteśmy do chwały Pana. Jak długo już pielgrzymujemy nie ma znaczenia. Bo jeśli teraz żyję. To nie wiem czy żyłem wcześniej. I nie wiem jak żyłem. Może ponoszę skutki swych błędów i grzechów. Lecz nie ma to w tej chwili znaczenia. Bo mogę już teraz zjednoczyć się ze Źródłem. Dzięki nieskończonej łasce i nieskończonemu miłosierdziu. Mam do wypełnienia co mi nakazano. A co mi nakazano poza miłością. Pewnie nic. Bo jeśli z miłości się wyłoniłem mam być wierny swej prawdziwej naturze czyli miłości. I z tej miłości wszystko ma wynikać. I modlitwa i uwielbienie, i czyn i prośba. Jeśli błędę tracę cel z oczu. Może odwróciłem się od celu i uciekam. Gdzie ucieknę jeśli miłość jest wszystkim we wszystkim. Nie ucieknę. I celu stracić nie mogę. Tak Bóg prowadzi nas nieomylnie od wieków do celu. I nawet nasz bunt i grzech i skutek grzechu krzyczą nam o celu. I nawet w piekle znajdziemy ten cel. Tam czeka na nas Chrystus cichy i pokorny by za naszym przyzwoleniem nas wyrwać z otchłani. Lecz to nie jest nasze ciche przyzwolenie. To jest krzyk straszliwej rozpacz. Ta rozpacz jest bliska nieskończonej pogardy i śmierci wiecznej. O zgrozo można trwać poza celem przez długie wieki w udręce. Teraz mnie to przeraża i wiem, że trzeba się spalać z miłości do Boga. Trzeba błagać za siebie i innych by nikt nie ujrzał tego celu dopiero w piekle, w ciemności. Dlatego bądźmy czujni i nie dajmy się zwieść. Trwajmy przy Bogu i kierujmy w pokorze tylko do Niego wszelkie swe prośby i błagania. Wszelkie swe pragnienia i westchnienia. Cel się wtedy urzeczywistni zgodnie z odwiecznym planem Boga – bo będziemy już gotowi.

---

## **9. o zbawieniu**

Któż może być zbawiony. Każdy. Zbawienie jest wpisane w naszą naturę. Boska jest natura nasza i boski jest nasz Zbawiciel. Przyszedł do swojej własności lecz swoi Go nie przyjęli. My jesteśmy własnością Jezusa. Słowa Przedwiecznego. Kiedyż pojmiemy, że jesteśmy Jego własnością. Myli się ten kto myśli, że słowa te dotyczą czasów gdy Jezus Chrystus chodził po Ziemi. Bóg jest wieczny wciąż Ten sam i niezmienny. Jest w swej własności. Przychodzi lecz nie poznajemy Go. Gdy Go poznamy będziemy do Niego podobni, bo poznamy Go takim jakim Jest. Cóż by nam pozostało gdyby nie wybawił nas Jezus. Grzech

i zapomnienie kim jesteśmy i do kogo należymy sprawiły, że odsuwamy się na dno otchłani naszego grzechu. Schodzimy do piekła. To nie jest miejsce. To jest stan ducha, który potępił siebie i wzgardził Bogiem. Jeśli wyrzekam się siebie jestem po tysiącokroć nieszczęśliwy, bo ja ego nie istnieje wiecznie. Wieczne jest tylko Ja Boga. W otchłani jest tylko rozpacz i nienawiść. Któż może duszę wyrwać z takiego stanu. Tylko Zbawiciel, tylko duch nieskończenie współczujący. Umarłeś za nas Panie i wstąpiłeś do otchłani. Kto zejdzie do piekieł tam spotka swego Zbawiciela cichego i pokornego. I wtedy Bóg wyrwie duszę udręczoną z siდეł zła. Lecz nic nie dzieje się z przymusu. Gdy Twój bunt jest potężnie silny i Zbawiciel ofiaruje Ci siebie i swoje miłosierdzie czy skruszysz swoje zatwardziałe czy obojętne serce. O duszo obyś czuła rozpacz twego odejścia od Boga bo wtedy rzucisz się w to miłosierdzie z nadzieją i ocalejesz dla wiecznego życia. Jeśli odwrócisz się ze wzgardą do Zbawiciela jaka będzie twa wędrówka. O “ego” bycie kruchy i przemijający. Ofiaruje Ci Zbawiciel szczęście wieczne “JA”, a ty wybierasz potępienie i udrękę nieustającą. Boleje serce nad odrzuceniem Słowa przez własność. Lecz zbyt wiele jesteśmy warci by z nas zrezygnować. Słowo zna swoją własność. Dlatego płaci za tę własność cenę najwyższą. Zbawienie dokona się w pełni. Czy to czujesz wędrówcze. Jesteś sam tym Zbawieniem. Mieszka ono w Tobie. Po cóż więc wstępujesz do otchłani. Jesteś nie swoim ja słabym i kruchym i przemijającym. Jesteś Ja Jestem Jesteś Pełnią. A więc - Jesteś i Zbawieniem. Nie uciekniesz przed prawdziwym sobą. Dlaczego wątpisz. Zbawienie przyszło na świat byśmy poznali prawdę. Zaufajmy mu. Bóg nie umiera za człowieka bez celu. Nie umiera za jednego, za kilku, za tysiące i za miliony. Umiera za wszystkich, których stworzył na swój obraz i podobieństwo. Dlatego Zbawienie jest wieczne i dokonuje się bez końca i jest ostateczne. Dotyka twego serca z czułością. Odrzuć więc marność i kieruj się ku prawdzie. Zbawienie dla każdego jak chleb i woda. Tak jak chleb i woda. Bo Zbawiciel to przyjaciel najlepszy, który nigdy nie opuści i nie zdradzi. I wszystko przetrwa i rękę pomocną poda. Zbawicielu nasz drogi. Miłosierdzie Twoje Uwielbiać będziemy na wieki – bo stajemy się Jednym Źródłem, które jest wiecznym życiem i wieczną szczęśliwością.

---

## 10. o sumieniu

Sumienie łącznik człowieka z Bogiem. Anioł stróż. Sumienie to cicha mowa Boga. Sumienie jedno i to samo dla każdej istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga. Pamiętaj Jedno i to samo dla każdego. Zawsze mówi prawdę i prowadzi bezbłędnie, bo ze źródła Jedynej Prawdy czerpie. Rozmawiaj z nim. Ono ci zawsze wskaże właściwą ścieżkę. Gdy słuchasz jego poleceń przemawia do ciebie łagodnie. Gdy się buntujesz i upadasz wytyka ci błędy. Gdy zaczynasz gardzić Bogiem poucza cię z ogromną żarliwością i szorstko karcąc. Gdy uciekasz przed Bogiem krzyczy za tobą i cię dręczy. Trudno go uciszyć, ale można. Wtedy stajesz się obojętny na głos Boga. Opuszcza cię Twój anioł stróż. Powróci jeśli Ty powrócisz. W każdej chwili znów stanie się Twoim najlepszym doradcą. Pamiętaj sumienie prowadzi cię bezbłędnie. Wsłuchuj się czy jego pouczenia są delikatne, czy stają się szorstkie, a może sumienie krzyczy. Wtedy poznasz jak mocno błędzisz. Słuchaj sumienia i rozmawiaj z nim jak z przyjacielem. Twój Anioł stróż zaprowadzi cię do Stwórcy. Odrzuć ciemność – wybierz naszą Pełnię.

---

## 11. o ciszy

Naturą moją jest cisza. W ciszy słyszę głos sumienia. W ciszy spotykam słodcy prawdziwej miłości i światłość wieczną. To cisza jest drogą do Boga. Lecz jaka to cisza. To



nie cisza bez hałasu. To nie cisza w głębokim ukryciu. Tak taka cisza jest potrzebna by się zacząć dobrze modlić. Lecz jeśli chcesz czuć Boga ta cisza musi trwać w tobie zawsze. Cisza i spokój. Wokół mogą wybuchać bomby, a w tobie będzie cisza. Może cię palą na stosie, a w tobie jest cisza. Wokół wszyscy krzyczą i szydzą, a w tobie jest cisza. Lecz nie ma tej ciszy. Oj nie ma. Nic nie zrobiłeś by była. Czasami czujesz tę ciszę i mówisz “o jak dobrze żeby tak było zawsze”. A jeśli już w ogóle nie słyszysz tej ciszy. Bo wokół ciebie hałas, którego znieść nie możesz. Bo wokół ciebie ludzie, którzy cię drażnią i wkurzają nim się jeszcze zdążą odezwać. Bo myślisz z przejęciem i rozterką o robocie, o pieniądzach, o .... Bo boisz się panicznie, że cię co złego spotka. Bo się boisz Boga i boisz się zbliżyć do Niego. Bo może żądze cielesne jak zmory krążą wokół ciebie i kierują twe myśli ku przyjemnościom i wyuzdaniu, po których przyjdą jeszcze większe żądze. Bo może jesteś pochłonięty bez reszty wymyślaniem mądrości i krytyką innych. Bo może karmisz się jak truczną obmową, zawiścią czy nienawiścią i jesteś coraz bardziej rozgoryczony. Może bez reszty jesteś przejęty swoją biedą materialną czy duchową i tylko to przejęcie i zmartwienie słyszysz. I narasta hałas, strach, rozdrażnienie. I wszystkie winy przypisujesz bliźnim i w końcu Bogu. O nieszczęśniku. Obudź się. A przebudzenie będzie cudowne. Lecz do przebudzenia potrzebna jest cisza. O tak wiem jak ciężko jest pozyskać tę ciszę. Wydaje się to niemożliwe. I tak jest. Dla człowieka jest to niemożliwe. Niemożliwe dopóki sam uważa, że stworzy sobie tę ciszę. Tworzy ale co jakąś makabreskę. I cisza stworzona z ego staje się jeszcze większym hałasem i już żyć się nie chce. Jest cisza w tobie. Lecz sam jej nie poznasz. Proś a ją poznasz. Błagaj a będzie ci dana. Tak odszedłeś tak daleko, że bez prośby cichej, czy głośniejszej, a może bez krzyku rozpaczliwego nie będzie ci dana ta cisza. Proś. Gdy zaczniesz służyć do twego serca cisza zniknie urojone utrapienie. Nawet jeśli ci życie da solidnie popalić cisza w tobie będzie. I w tej ciszy zaczniesz się nieustanna rozmowa z sumieniem i z Bogiem. I ciągła modlitwa. I zobaczysz swoją świętość i świętość innych i świętość całego stworzenia. I w tej ciszy przyjdzie kiedyś Bóg by zatopić w morzu miłosierdzia to co było złe i brak dobra i wyrówna bezkresną przepaść między Tobą i Sobą. I połączysz się z Bogiem swoim i poznasz kim jesteś – Jednym – Jednym Bogiem.

---

## 12. o modlitwie i medytacji

Jeśli pragniesz być blisko Boga musisz się modlić i medytować. Nie czekaj, aż grzech cię stłamsi i wyzuje z wszelkiej nadziei. Nie czekaj, aż nieszczęścia cię przygniotą ciężarem, którego nie będziesz w stanie dźwigać. Szukaj prawdy. W modlitwie znajdziesz wszelki spokój i wszelką prawdę. Módl się za siebie i za innych. Nie umiemy się modlić. To Bóg, który w nas mieszka modli się najdoskonalej i nieustannie. To Bóg, który Jest niezmienny i modlitwa Jego jest niezmienna. Módl się jak umiesz. Ale nie przestawaj prosić Boga, który mieszka w tobie o dar prawdziwej modlitwy. Wołaj i błagaj. Duch jest ochoczy, bo pragnie poznać prawdę, która zamieszkuje w człowieku. Ciało jest słabe i leniwe. Bądź jednak wytrwały. Nie poddawaj się lenistwu i odrętwieniu i melancholii. Potrzebujemy modlitwy o wiele bardziej niż powietrza i wody. Modlitwa jest ciszą i wołaniem. Nie wołajmy: Daj nam Boże. Wołajmy: Zbaw nas Boże, Pragniemy być zawsze z Tobą. Po cóż wiele wołać o to co i tak nam będzie dane w tym życiu. A im mniej będziemy pożądać rzeczy doczesnych tym łatwiej zadowolimy się tym co mamy. Wołajmy o to co możemy utracić. A utracić możemy bardzo wiele. Nie jesteśmy tym ciałem i tą doczesnością. Jesteśmy dziećmi Jednego Boga i przeznaczeni jesteśmy do wiecznej światłości i Pełni Miłości. Zatem prosząc i błagając prosimy o Zabawienie. Jeśli pragniemy komuś pomóc prosimy o zbawienie jego duszy w pierwszej kolejności. O zdrowie i pomyślność w drugiej kolejności. Prawdziwa modlitwa zawsze zostaje wysłuchana. Dlatego prosimy szczerze. Bóg wie najlepiej co nam jest potrzebne i to nam da. Nie potępiaj więc Jego wyroków jeśli



wydają ci się niezgodne z twoim pragnieniem. Modlić się trzeba jak celnik nie jak faryzeusz. Taka modlitwa błagalna jest najmiłsza Bogu. Możesz medytować jeśli potrafisz wyciszyć swe myśli i zmysły tak by nic nie słyszeć, nie czuć i nie myśleć. Kulturze chrześcijańskiej bliższa jest błagalna modlitwa. Nie krytykuj więc innych, którzy jak ty szukają Tego Samego Boga. Nie krytykuj modlitwy, którą Bóg wybrał dla nich. Ich życiem Bóg kieruje z taką samą niezmienną miłością jak i twoim. Módl się nie o trochę. Módl się o wszystko. Nie o majątek. Nie o władzę. Takie modlitwy nie są wysłuchiwane. Otrzymasz tyle ile miałeś otrzymać i nic ponadto. Módl się o to by być blisko Boga. Błagaj Go o to usilnie. Może jesteś jak piękny kwiat wśród dzieci Boga. Czysty i skalany tylko lekkimi grzechami. Może jesteś zbrukany największymi grzechami i targają tobą śmiertelne żądze i namiętności. Nie ma to znaczenia dla Boga. Gdy będziesz błagał wysłucha cię. I gdy już w twym błaganu nie będzie pychy i zapomnisz o sobie ujrzysz i poczujesz prawdę. Troszeczkę prawdy. Cudowne. Ta odrobina prawdy prawdziwej wleje się do twojej duszy słodyczą niepojętą, może światłem nieopisanym, może inaczej. I będzie tej prawdy tyle ile znieść zdołasz. Będziesz czuł, że prawda ta jest nieskończona. I będziesz chciał krzyknąć dość już Boże bo jeszcze trochę i umrę ze szczęścia. I zrozumiesz jak nieprawdopodobne jest nasze przeznaczenie. Ten cudowny stan trwający nie wiadomo ile zniknie. I coś musisz żyć dalej. Pragnienie takiego spotkania ponownie ze Stwórcą będzie cię onieśmielać. Tak cudowna prawda i tak słaby ja. I zobaczysz, że wszystko jest święte. Wszystko. Lecz coś we mnie szepcze. Proś o wszystko. I tęsknię do Ciebie Boże. I wiem, że będę chwalił wszystko co święte i mimo swych słabości szedł na spotkanie mojego Boga. Nieskończenie cudowne jest to co nam Przygotowałeś chociaż człowiek nie może prawdy poznać w pełni. Prośmy zatem Boga o to by dał nam Siebie. I niech nikt nie wątpi. Dla każdego Bóg przygotował to samo cudowne urzeczywistnienie. Już biegnijmy. Nie czekajmy.

---

### 13. o służbie i pracy

Módl się i pracuj. Najpierw wypełnij swój przywilej bycia z Bogiem na modlitwie. Potem pracuj. *Pracuj dla chwały bożej i dla budowania Ziemi szczęśliwej i dostatniej i bezpiecznej – dla budowania Królestwa Bożego na Ziemi.* A praca taka będzie też modlitwą. Bo serce przepełnione miłością Boga trwa w modlitwie również w pracy. Tedy taka praca staje się dalszą częścią modlitwy. I taka praca jest wykonywana z woli Boga i nie może być niczym innym jak służbą pełnioną względem drugiego człowieka i całego stworzenia. Radością jest służyć. I wtedy już praca nie męczy i nie nuży lecz jest przepełniona radością bożą. Myślisz może, że służyć to poświęcić się jakiejś wielkiej idei. Nie. Jeśli Bóg wybrał cię byś służył takiej idei słuź jej i błogosław Boga. Jeśli wybrał cię byś był ojcem swym dzieciom i im służył. I jeśli w codziennym, szarym życiu stawia na twojej drodze ludzi słuź im. Czy służba wielkiej idei. Czy służba w rodzinie. Czy służba dla każdej napotkanej osoby. Wciąż jest to ta sama służba. Jest to Służba Bogu jeśli jest spełniana ze szczerego serca. Nie ma nic wspanialszego niż wsłuchiwać się w Głos Boga. Wtedy wszystko co uczynisz przepełni cię radością. Służyć nie patrząc na swój zysk. Trudno w naszych czasach chcąc utrzymać rodzinę nie patrzeć na ten zysk. Ale zawsze można wyważyć kiedy i ile się należy. Pieniądz nie może przysłonić dobrego wypełnienia obowiązku. Jeśli nie możesz wypełnić dobrze jakiejś pracy lepiej wykonaj to co możesz zrobić dobrze. Jeśli twoja praca może przynieść szkodę, może poróżnić ludzi, lub wywołać poczucie krzywdy lepiej ustąp. Nawet jeśli chcą cię pozbawić pracy i nie masz wyboru ustąp, wybacź i nie bądź mściwy. Bóg zadba o ciebie. Bo pracy dla chcących nie brakuje. Trzeba czasami tylko podjąć wyzwanie i nie poddawać się marazmowi. Przeto służba to także dobrze wykonana praca. Słuźy pracownik. Słuźy i pracodawca. Pracownik uczciwie i sumiennie wykonując swe zadania. Pracodawca uczciwie nagradzając i nie nakładając na pracownika ciężarów ponad jego

możliwości. Jeśli jest miłość płynie z serca do serca. Wtedy jest służba prawdziwa i zadowolenie z pracy i uwielbienie Boga. Jeśli jest chciwość, wyzysk, nieuczciwość, złodziejstwo, korupcja, łapówkarstwo, ucisk, obmowa, zawiść, nienawiść gdzie może być służba. Jeśli nasz czas cierpi na rozliczne grzechy sprzeciwiające się prawdziwej służbie strzeżmy się by nas nie wciągnęła pożądlivość posiadania lub panowania lub spełniania swych zachcianek bo nie będzie służby i radości. Będzie tylko smutek i rozpacz coraz większa. Jeśli nie zadowolimy się tym co mamy uczciwie pracując w końcu zawiść i obojętność na drugiego człowieka będą dominować. W końcu nastąpi zagłuszenie sumienia i odrzucenie Boga. Jeśli ważysz dobrze co jest twoim pragnieniem, a czego chce od ciebie Bóg będziesz stąpał bezpiecznie unikając ranienia innych. I ujrzysz potrzeby innych. I zapalasz chęcią pomagania innym i modlitwą i czynem i słowem. I może zupełnie zapomnisz o swoich potrzebach. Czy będziesz wtedy widział w innych coś odmiennego niż w sobie. Nie. Czy ujrzysz świętość całego stworzenia. Tak. Wtedy wszystko co uczynisz będzie służbą dla innych i ujrzysz, że należy szanować całe stworzenie. A służąc innym będziesz służył Bogu. Tak Boże pragnę służyć Tobie w drugim człowieku. Ty jesteś Ten sam w każdym, a twe stworzenie jest święte.

---

#### **14. o wolności**

Do wolności zostaliśmy powołani. I przez wolność osiągniemy szczęście wieczne. Nie jesteśmy jednak wolni. Pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha żywota prowadzą nas na manowce. Popadamy w liczne nałogi i uzależnienia. Od używek i narkotyków, od seksu i pornografii, od pieniądza i przedmiotów, od chęci dominowania i panowania. Dlaczego. Czy dobry Bóg nas stworzył złymi. Nie. Nie. Nie. Stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. Stworzył nas doskonałych i świętych i wiecznych takich jak On. Zna naszą prawdziwą naturę. Lecz my jej nie znamy. Zналиśmy ją. Nie wiem, pewnie w Raju ? Ale jeśli stworzył nas boskimi, przyoblekł w ciało uczynił nas jednocześnie wolnymi. Więc jesteśmy wolni. I co teraz. Wolny człowiek obraz Jedyne Boga i świat stworzony materialny i przemijający. Czy to kara, że wieczny duch zamknięty jest w czasowym świecie. To łaska i to łaska nieskończona. Łaska bo Bóg chce się podzielić z człowiekiem swoją chwałą. Jak ? Wiem, że jest to coś czego umysł i serce nie ogarną. Można powiedzieć tylko. Nieskończenie cudowne i wieczne. Wolność jest taką nieskończoną łaską. Bo oto teraz możesz wybierać. Bóg jest doskonały i niezmienny. Nie popada w humory. Jest niewytłumaczalny przez człowieka dopóki człowiek się z Bogiem nie połączy na wieki. Lecz na poziomie rozumu i intuicji wiemy to co zapisano w pismach. Możemy się modlić, szukać i prosić, wyzbywać się siebie i być oświeceni. Możemy też służyć własnemu ja i uciekać przed prawdą. Co więc jest wolnością czy być przy swoim Stwórcy prawdziwym JA. Czy być przy swoim "ja" ego. Gdzie jest szczęście wieczne. Gdzie tymczasowa przyjemność i niekończące się żądze i udręki. Jeśli powiesz Bogu "Tak" szczerze i z bezgraniczną ufnością poznasz jak realizować swoją wolność. Wtedy dzięki działaniu Bożej Łaski, która znajdzie drogę do twego serca będziesz coraz bardziej wolny od wszelkich przywiązań. I poniesiesz radośnie swoją wolność w darze ku wieczności. Wolny to ten, kto nie przywiązał się do niczego co ziemskie. I tak nas Bóg prowadzi. I tak nas nasz grzech doświadcza byśmy zrozumieli. Nic nie dzieje się bezcelowo. Wszelkie nasze doświadczenia prowadzą nas ku prawdziwej wolności. Kto odczytuje właściwie te doświadczenia i pragnie prawdziwej wolności stopniowo się do niej zbliża. Kto nie podejmuje najmniejszego wysiłku by odczytać właściwie doświadczenia będzie dalej wędrował i doświadczał i popadał w niewolę. Później przyjdzie czas rozpaczliwego szukania, aż do urzeczywistnienia swojej prawdziwej wolności. Proces zniewolenia i kierowania się ku wolności świadomie czy nie odbywa się w każdym człowieku. Lecz

dopiero gdy w życiu człowieka pojawi się promyk prawdy człowiek zaczyna szukać intensywniej swojej prawdziwej wolności, bo z tym co ma nie jest naprawdę szczęśliwy. Jeśli Bóg wciela się w człowieka doświadcza również tego co człowiek - pokusy. Lecz im więcej kto wie o prawdziwej wolności (prawdziwym JA) ten łatwiej znosi pokusy. Dlatego Bóg-człowiek znosi wszelką pokusę, bo zna Ojca zna więc Prawdę. Idźmy w ślad za Chrystusem, a poznamy ten promyk prawdy, który da nam ostatecznie wolność prawdziwą.

---

## 15. o grzechu

Wszelkie odejście od Boga i zwrócenie się ku materii jest grzechem. Zatem Bóg jest wieczny i niezmienny i nieskończenie dobry. Materia jest zmienna. Nie znaczy to, że wszystko co zmiennie z natury swej jest grzeszne. Nic bardziej błędnego. Jeśli coś zostało stworzone przez wieczne i niezmiennie i nieskończenie dobre nie może być złe. Zatem czym jest materia. Możemy stwierdzić z całą pewnością, że jeśli nieskończenie dobry Bóg stworzył materię i tchnął w nią swego ducha to nie dla igraszki lecz dla nieskończenie dobrego celu. Celem tym jest uświęcenie stworzenia, aby się stało również niezmiennie i wiecznie dobre. Jak się to ma do całego stworzenia nie wiemy. Jak się to ma do istoty rozumnej wiemy. Bo powiedziano, że Bóg stworzył nas na Swój obraz i podobieństwo. Zatem jesteśmy nie materią lecz duchem. I to duchem nieskończenie dobrym. Skąd więc grzech ? Kto go stworzył ? Czy nieskończenie dobry Bóg ? Nie jest to możliwe !!! Zatem skąd tyle zła na świecie. ? Skąd ? Odpowiedź nasuwa się sama. Bóg jest nieskończenie dobry. On uczynił wszystko jako dobre. Zatem zło musi wypływać z odrzucenia i złego używania tego co dobre. Zatem odrzucenie i złe używanie tego co dobre to grzech. Jak możliwe jest to odrzucenie i to złe używanie. A jest możliwe. Poprzez wolną wolę. Bóg nas stworzył wolnymi byśmy poprzez naszą wolność osiągnęli prawdę, że Jedno z Bogiem Jesteśmy. Bóg pragnie podzielić się z nami swoją chwałą. Ponieważ jest najdoskonalszy nie mógł człowieka ubezwłasnowolnić, bo nie byłby doskonały. Zatem jeśli pragniemy dotrzeć szybko do Boga musimy dobrze realizować swoją wolność. Musimy rozróżnić, że byty nietrwałe i przemijające są tylko uświęconym środkiem do osiągnięcia prawdziwej i wiecznej świętości. Musimy sobie uświadamiać, że nie jesteśmy tymi ciałami tylko Wiecznie Szczęśliwym i Jednym Duchem. Ale zamiast kierować swe wysiłki do zrozumienia swojej prawdziwej natury myślimy, że jesteśmy tym ciałem. Stąd bierze się cała nieprawda i grzech. Zatem wytłumaczmy to tak. Można poprzez obraz czy figurę czcić prawdziwego Boga i to jest słuszne. Można jednakże czcić nie prawdziwego Boga tylko konkretny obraz czy figurę to już jest duże odbieganie od prawdy. Można wreszcie wzgardzić wszelkimi oznakami Boga i całkowicie wzgardzić sobą i Bogiem. To jest już całkowita nieprawda i tragedia człowieka. Grzech jest niedostatkiem i brakiem prawdy, jest oddzielenie od prawdy i od jedności, jest dualizmem. Zatem tylko Bóg zna Prawdę i tylko Bóg jest bez grzechu. Każdy kto pielgrzymuje do Boga jest grzeszny. Można mieć grzechy lekkie lecz nasza ignorancja wobec prawdy czyni nas i tak nieskończenie wielkimi grzesznikami. Można mieć grzechy ciężkie i znów jesteśmy nieskończenie wielkimi grzesznikami. Największy grzech jednak popełnia ten kto myśli, że jest bez grzechu. Bo jeśli jestem pyszny cóż mnie może zabołec i ukłuć w oczy. Na pewno nie mój grzech lecz cudzy. Wtedy oddalam się nieskończenie daleko od Boga, a me serce staje się zatwardziałe. Jeśli jednak kuje mnie i boli mój grzech jestem bliski powrotu na drogę prawdy. Łatwiej wtedy zrzucić krępujące mnie więzy. Nie bądźmy faryzeuszami. Bo celnicy i nierządnicę wcześniej wejdą do Królestwa Bożego. Grzech to popadnięcie w niewolę. To zaprzepaszczenie prawdziwej wolności. Jest grzech muszą więc być i skutki grzechu. Takie skutki grzechu to zło, które dotyka jednostki i całe narody. Kto zatem stworzył grzech i zło. To my. To nasza ignorancja. To nasze odrzucenie prawdy i skierowanie się ku nieprawdzie.

To my zadufani, że mamy monopol na naprawdę. To my nie pragnący i nie szukający wiecznej prawdy tylko doczesnych miraży. To my, którym siły ciemności i duchowe i cielesne wzięły w niewolę. Zauważmy historyczną konsekwencję. Narody i cywilizacje pojawiają się i zaczynają mozolnie budować dobrobyt. Wpierw jest to droga ciężka i kamienista. Trzeba burzyć i rujnować i zniewalać, aż wszyscy mają dosyć krwi i nędzy wojennej zawieruchy. Zaczyna się nowa cywilizacja. Surowe normy moralne. Literatura skierowana ku Bogu. Szczęście i pokój. Humanizm i patrzanie na ludzkie potrzeby. Lecz gdy zaczyna się jeszcze większy dobrobyt humanizm zamienia się w zniewolenie. Już nie ma równych. Tylko równi i równiejsi. Są wybrani. I zaczyna się zawiść i nienawiść i ucisk i prześladowania na wielką skalę. I znów zaczyna się zawierucha. I znów wszystko od nowa. Jest to duże uproszczenie. Bo przy budowaniu nowego nigdy nie ma równości. Jest jednak konsekwencja, budowania, rozwoju i upadku. Tak wszystko co jest materią rodzi się rozwija w końcu umiera. Wszystkiemu temu towarzyszy ból i chwilowe zadowolenia. Czy to kara od Boga ? Nie ! To kara, którą człowiek sobie sam nakłada bo ucieka od Boga. Ucieka od prawdy, że nie jest tym ciałem fizycznym i że nie jest tym światem przemijającym. Jeśli ktoś zbliży się dostatecznie blisko do Boga to skutki grzechu, które i jego dotyczą nie będą dla niego odczuwalne, bo pozna świętość w sobie i wokół siebie. I ulituje się nad sobą i nad każdym. Będzie uczestniczył w wolności prawdziwej i ze spokojem przyjmie zawieruchy i wojny, ucisk i prześladowanie, smutek i radość i cierpienie i ból i śmierć. Zatem strzeż się grzechu bo świat będzie cię mamił i pociągał do ostatniego tchnienia. Może tym silniej im bliżej będziesz Boga

---

## 16. o pożądliwości ciała

Cóż nas zaślepia i nie pozwala być wolnymi. To nasze pożądliwości. One stanowią, że nie dostrzegamy prawdziwej miłości wokół siebie. Miłość która służy, jest cicha i pokorna, nie potępia i nie zazdrości, nie szuka poklasku i swej chwały, nie myśli o sobie i jest ciągle szczęśliwa. Nie dostrzegamy, że ta sama Miłość i ten sam Bóg mieszka we mnie i w każdym napotkanym człowieku. Nie mieszka kątem lecz mieszka z całym swym niezmiernym bogactwem i pełnią chwały. Nie dostrzegamy, że cały świat stworzony jest z nieskończonej miłości Boga i chociaż przeminie wielbi swym uświęceniem swego Świętego Stworzyciela. Cóż zatem widzimy w sobie i w drugim człowieku i w pokarmach i w przyrodzie i w używkach. A widzimy nie naszą i ich prawdziwą naturę lecz źródło swego pożądania. Gdybyśmy ich nie pożądali korzystalibyśmy z darów, które nam daje Bóg nasz z wielkim umiarem i nieprzywiązaniem. Ciężko sobie wyobrazić aby mąż nie pragnął żony lecz czy pragnienie to ma być zawsze niezaspokojone. Może należałoby mieć okresy gdy człowiek zapomina o sobie i o ukochanej aby zatopić się w Bogu. Wtedy szczęście z obcowania wydaje się być wspaniałe. Lecz można zrobić mały krok od tego szczęścia. Bo coś można z ukochaną związać wszystkie swe pragnienia i wyzwolić całą swą zmysłowość. Gdzież znajdzie się miejsce na niezmienną naturę. Czy wtedy rozpoznam kim jestem gdy cielesna miłość z natury uświęcona przez Boga stanie się naszym jedynym dążeniem. A może chcę nasycić swe ciało zmysłowością i przyjemnością z innymi kobietami, bo jedna nie zaspokoi moich zachcianek. A może czekają mnie jeszcze większe wyzwania. Może przyjmowanie pokarmów, czy też alkoholu i narkotyków, czy też trening swego ciała staje się również obsesją i jedynym dążeniem. I tak zaczyna się uzależnienie i grzech. Tym są one silniejsze im uporczywiej do nich dążymy. I w końcu zostaje już tylko pożądliwość. I nie jestem już wolnym człowiekiem. I jeśli zdaję sobie jeszcze sprawę, że ma wolność jest zagrożona wołam do swego Boga. Ulituj się nade mną Panie w swoim miłosierdziu i wyzwól mnie. I jeśli wołam uparcie i walczę ze sobą jak lew przyjdzie dzień wyzwolenia i poznam swoją prawdziwą wolność. Jeśli nie zdaję sobie sprawy ze swego zniewolenia, bo sumienie skrępowane tak mocno, że już nie krzyczy: Dostyć !!! coś mnie

uratuje. Tylko Bóg lekarz najdoskonalszy. Nie wolno mi wątpić bo jeśli ja nie wołam: Ulituj się Boże nade mną On będzie wołał bo jestem Jego mieszkaniem i własnością. Właściciel upomni się o swoją własność. Zatem cóż mamy czynić niefortunni. Rzucać się w tą czy w tamtą stronę. Trzeba iść drogą umiaru. Jeść i pić, uprawiać seks i sport tylko tyle by nie pochłonęły naszych myśli i uczuć bez reszty lecz by były przystankami w wędrówce naszej duszy do Boga poprzez uświęcanie ciała. Pustelnik znoszący zimno i wilgoć, poszczący, który nie przyjmuje pokarmów wiele nad to co mu jest niezbędne, nie uprawia seksu z kobietami ale za to nieustannie zagłębiany w Bogu jest niewymownie szczęśliwy i wie o tym. Bogacz, który spełnia wszystkie zachcianki swego ciała i nawet nie wie jak dobry jest Bóg żałuje może w ostatnich odruchach ludzkiego współczucia biednego pustelnika, może uważa go za umysłowego wykołajeńca i nawet nie wie jaki on sam jest niefortunni. Ten pierwszy uważa się za największego grzesznika i mimo tego wciąż jest szczęśliwy. I szczęśliwy jest gdy może zrezygnować z jak największej ilości spraw doczesnych. Ten drugi będzie pragnął coraz więcej doczesności, bo będzie pragnął przeżyć jeszcze więcej zmysłowych wrażeń i jeszcze więcej i jeszcze więcej. I one sprawią, że będzie niefortunni. Jeśli zda sobie sprawę ze swego niefortuna może zawoła a Bóg go wysłucha. Jeśli nie jego niefortuna będzie narastać w nieświadomości i będzie szedł przez doczesność bardzo bardzo długo. I kto kogo ma żałować. Lecz w życiu naszym codziennym każdy został do konkretnych czynów i powinności powołany z miłości i odwiecznego planu bożego. Niewielu więc będzie tymi pustelnikami. Niewielu będzie opływało w dobra tego świata. Większość poniesie brzemień swego życia głównie jako ziemscy rodzice tych którzy są dziećmi Boga. Będziemy żonami, małżonkami, rodzicami, kapłanami, samotnymi każdy według swego przeznaczenia. Lecz cóż nas będzie pociągać ubóstwo i służba czy spełnianie pożądlivosti swego ciała. Jeśli chcemy być blisko Boga to tylko ubóstwo i służba. Nie należy tu mylić ubóstwa z niedostatkiem. Można być bardzo bogatym z woli i zrządzenia Boga i dzielić się swym bogactwem z potrzebującymi. I można dysponując środkami zmieniać oblicze świata na chwałę Bożą. Można także być biednym bez ubóstwa i myśleć tylko o sobie, a innych mieć w pogardzie. Zatem o ubóstwie prawdziwym w zupełności nie decyduje stan posiadania. Każdy otrzymał to co miał otrzymać. A dlaczego nierówno !!! A nie wiemy. Wie dobry Bóg bo On czyni wszystko w sposób doskonały. Może ponosimy skutki naszego grzechu, a może nadmiar dóbr sprowadziłby nas na zupełne manowce. Uwielbiamy zatem Boga za to co posiadamy i nie szemrajemy, bo on wie co dla nas dobre. Jeśli pociąga nas służba i ubóstwo Bóg objawi się w naszym życiu. I poznamy, że nasze ciało i wszystkie ciała należą do Niego i tylko do Niego. Małżonkowie mogą sobie służyć nawzajem bez pożądlivosti i jednocześnie przeżywać miłosne uniesienia i tylko taki jest sposób na kroczenie drogą prawdy. Mogę spożywać taką ilość pokarmów by mieć siły do spełniania obowiązków, do których jestem powołany, a co ponadto już jest niewłaściwe. Jeśli używam narkotyków czy alkoholu to po co i dlaczego. Jeśli tracę kontakt ze swym Stwórcą i mogę umrzeć w upojeniu to jakie będzie moje straszliwe wytrzeźwienie. Prawdę trzeba przyjąć świadomie i to nim śmierć zamknie nasze oczy. Śmierć z pijaną i upojoną świadomością jest odmienna od śmierci we śnie, w mrozie czy płomieniach (one mogą być darem, bo anioł śmierci zastaje je czuwające). Wystrzegajmy się więc braku trzeźwej świadomości. A czy potrafimy z umiarem ćwiczyć nasze ciało. Czy nie dobijamy go nadmiernym treningiem, umartwieniem czy inną formą zmian jego stanu czy tężyzny. Jeśli pociąga nas nasza pożądlivost uznamy, że nasze ciało i wszystkie ciała powinny służyć naszej pożądlivosti. Nie ujrzymy wtedy, że moje ciało jest uświęcone bo jest mieszkaniem Jedynego Świętego Boga i nie ujrzę, że inni ludzie to również świątynie Tego Samego Boga. Nie uszanuję świątyni swego ciała. Nie uszanuję świątyni innych ciał. I nie uszanuję uświęconej przyrody. Zatem jeśli odszedłem zbyt daleko od prawdy czas stanąć przed prawdą. Prawda o sobie przeraża tak bardzo, że sam ja jako człowiek nie mogę jej znieść. Uzależniony od pożądlivosti ciała. A jeśli ujrzę



oblicze nieskończenie dobrego Boga i swe uzależnienie jak ohydne staną się moje pożądlivości. Kto to przetrwa. Człowiek sam nie przetrwa. Tylko Bóg daje ufność w Jego miłosierdziu która pozwoli przetrwać Prawdę o swej pożądlivości i przyznać się do swego grzechu przed Bogiem i ludźmi. Proszę Boga Wszchemogącego za sobą i za każdym napotkanym człowiekiem byśmy zostali obdarzeni tą łaską by stanąć z ufnością przed Bogiem i Jego Miłosierdziem za życia, a w szczególności w chwili śmierci z tym co jedynie jest nasze; z pożądlivością i pychą. Nie bój się zatem, bo Bóg miłosierny czeka cierpliwie i zatopi choćby i największe pożądlivości twoje w swoim niezgłębionym miłosierdziu. Nie walcz i nie miotaj się lecz rzuć się w ramiona prawdy. Nie bój się prawdy o sobie. Nikt ci nie zaszkodzi jeśli oddasz wszystko Bogu Swemu, bo tylko do Niego należysz – bo z Jego tchnienia powstałeś – i jesteście Jedno. Kto sieje w ciele zbierze w ciele swój plon. Kto sieje w duchu w duchu zbierze swój plon. Nie jesteśmy zatem tymi ciałami. To świątynie, które umrą i w pył się rozsypią. Nawet jeśli z woli Jedyne Boga się odrodzą wciąż nie będą wieczne. Jesteśmy Jednym Bogiem. Miłością prawdziwą. Szczęściem wiecznym. Światłością bez granic i bez czasu. Zatem by dotykać tego co niezmiennie i prawdziwe i jednocześnie służyć temu co zmienne powinniśmy oddawać cześć i uwielbienie temu co niezmiennie i co jest naszą prawdziwą naturą i jednocześnie służyć temu co jest zmienne i co przemienie, gdy staniemy się niezmiennym. Umiar i cisza i spokój i służba bez własnego ja powinny być naszym drogowskazem. Wtedy poznamy co to szczęście. I wtedy smak pożywienia i napoju i smak seksu i sportu i wszelkich odczuć zmysłowych nawet cierpienie i ból będą miały właściwy swój boski sens. Napominaj mnie Panie nieustannie bym nigdy nie oddalał się od Ciebie. Moje ciało należy do Ciebie i tylko do Ciebie. Źle korzystam z Twego daru Zanurz mnie w swoim Miłosierdziu. A w czasie, który wybierzesz wypal moje ja i zjednocz mnie z Sobą. Bo JESTEM. Bo JESTEM MIŁOŚCIĄ.

---

### 17. o pożądlivości oczu

Gdybyśmy nie widzieli pięknych rzeczy i pięknych ciał nie pożądalibyśmy ich. Piękno przyciąga nasz wzrok. Piękna kobieta. Piękny dom. Piękny samochód. Piękna przyroda. Piękny kosmos. Piękne obrazy. Wciąż informacje, z tego świata stworzonego, do naszego umysłu przez nasz wzrok. Lecz co dostrzegamy. Czy wielkie i wspaniałe dzieła Boże. Jeśli tak jakie mamy do nich prawo. Przecież do nas nie należą. Należą do Stwórcy. Po cóż więc przyciągają nas i mamia. A sprawa wydaje się prosta. Jeśli nas przyciągają i mamia to są jak bieżnia, jak miejsce zmagani sportowych. Bóg sprawdza swoich zawodników i trenuje, aż do dnia gdy nasz duch będzie gotów na przyjęcie prawdy o wieczności. A po cóż od razu nie uposażył Bóg ducha naszego w wiedzę o wieczności. A jeśli chcesz smakować w pełni prawdę wieczną musisz być do niej przygotowany i dojść do chwili gdy zwalczysz wszelką pokusę i wszelkie przywiązanie do doczesności, a właściwie gdy staniesz się na tyle pokorny i czysty by przyjąć pomocną rękę Boga. I pozwolisz by Bóg zwalczył wszelką pokusę i wszelkie przywiązanie i zagłębił cię przepelnionego ufnością w Jego miłosierdziu. I rozplyniesz się w Nim. On mieszka w Tobie lecz dopóki istnieje twoje ja nie rozplyniesz się w Nim. A będzie to najszczęśliwsza chwila twego istnienia, która stanie się wiecznością. Teraz zawsze Teraz szczęśliwe. O jak dobry jesteś Boże mój. Co wiąże moje ja by przeistoczyło się w Ja Bóg. Przecież moje ciało jest mieszkaniem wiecznego Boga. Tak jest. Nie chcę tego zrozumieć bo świat przyciąga mnie swym pięknem. I z tym pięknem się utożsamiam. I zaczynam pragnąć rzeczy pięknych. I brak mi umiaru w tym pragnieniu. I rodzi się pożądlivość. I już nie można nad tym panować. A ponieważ chcę by wszystko było moje narasta me roztargnienie i niezadowolenie i poczucie niespełnienia. I rodzi się zazdrość i obmowa bo inni więcej mają, a jakim prawem. I już nie cieszy to co się

ma. I jest się nieszczęśliwym w swej pożądlivosti, bo zawsze jest ktoś kto ma piękniejszy i droższy dom, samochód czy inną rzecz. Zawsze są jeszcze piękniejsi i zgrabniejsi i sprawniejsi i zdrowsi ludzie. I choćby cały świat zyskał będę nieszczęśliwy, bo w stworzeniu złożyłem swą ufność. Będiesz oglądał piękny świat stworzony i doznasz wielu upokorzeń jeśli nie zrozumiesz, że przemija oblicze tego świata. Że zdrowie, uroda, majątności i fortuny w proch się obróca. Cóż świadomość przemijania nie może cię przepełniać smutkiem lecz radością. Bo przemijanie tego świata mówi ci i woła do ciebie o znacznie większym i wiecznym pięknie. Jeśli więc Bóg pozwala ci byś uczestniczył w jego stworzeniu ciesz się wszystkim co cię spotyka. Znoś wszystko z cierpliwością. I nie pożądam tego co ci się jeszcze nie należy, a może i nigdy nie będzie ci się należeć. I zawsze uważaj, że więcej dostałeś niż ci się należy. Wtedy zamiast zazdrościć i obmawiać i harować jak wół by tylko swe dobra pomnażać i gonić za piękniejszym i tym co zaspokoi kolejne twoje pożądanie zobaczysz, że obok są ludzie, a w nich Bóg. Bóg który wyciąga dłoń i mówi: kochaj mnie, okaż miłosierdzie, służ i bądź szczęśliwy. Nim wrócisz na zawsze do swego Ojca to ty będziesz siebie upokarzał jeśli nie zrezygnujesz ze swego pożądanego. I w tym samoupokorzeniu zbeszczęścisz Boga w drugim człowieku i w Jego dziełach. Inną rzeczą jest podziwiać dzieła boże i chwalić Boga, że uczynił je takimi pięknymi. Inną rzeczą jest natomiast pożądać tego co się nam nie należy. Można patrzeć na piękną kobietę jak na piękno bożego dzieła i mieszkanie Boga. Można też patrzeć oczami pożądlivosti. Można podziwiać wspaniały samochód i wykorzystać go dla wykonywania sprawniejszego swego powołania bez przywiązania. Można kupić za drogie pieniądze samochód i postawić go bezużytecznego w garażu i bezcennego dla nas. Można dążyć do polepszenia swego losu i swych bliskich. Gdzie jednak granica polepszania losu jeśli przywiązuję się do rzeczy i chcę ją mieć tylko dla siebie i nie widzę, że inni bardziej danej rzeczy potrzebują. Jeśli tylko pożądam nie wsłuchując się w głos Boga to komu służę. Bogu czy rzeczy. Jeśli wykorzystam swoją pozycję i wiedzę i umiejętności w sposób zgodny z wolą bożą to w tym życiu stanie się to z korzyścią dla mnie, moich bliskich i wielu innych ludzi. Wtedy będę miłosierny i Bóg mnie miłosierdzie okaże. Zatem jeśli nie przywiązuję się do rzeczy stworzonych to pożądlivosc tego świata nie będzie mnie dotyczyć. O jak trudno jest w naszych czasach uwolnić się od tej pożądlivosti. Kobiety robią się na bóstwa. Piękne domy i samochody. Atrakcje turystyczne na całym świecie. Książki, prasa, telewizja i internet. Wszystkie one przyciągają naszą uwagę. Rozbudzają nasze pragnienia i w konsekwencji pożądanego. Jeśli korzystamy z tych dóbr z umiarem ciągle pamiętając o innych i o celu ostatecznym życie jest piękne, bo trzymamy się Jednego przewodnika. Jeśli zaczynamy myśleć tylko o tych dobrach myślimy o sobie i na końcu tylko o sobie. A stąd już blisko do zapomnienia jaka jest właściwa droga. Jak blisko od tych pożądlivosti do zdeptania godności swojej i godności drugiego człowieka. I wtedy przychodzi pasmo udręku i nieszczęść. I tylko w miłosierdziu bożym ratunek. Dlatego miłosierdzia bożego wzywajmy nad sobą byśmy ciesząc się darami doczesnymi pamiętali nieustannie o czekającym nas życiu wiecznym. I abyśmy nieustannie wielbili Boga za dar największy, który dla nas przeznaczył. Dar rozpląnięcia się w Nim i stanie się Nim u kresu naszej wędrówki. [*Uwaga ! Tu wyjaśnię, że stanie się jednym z Bogiem nie odbiera Ci siebie – lecz przywraca Ci naszą wspólną Pełnię – bo Jednym Jesteśmy*].

---

## 18. o pysze żywota

Pycha jest początkiem grzechu stworzenia przeciw swemu Bogu. To ona sprawiła, że człowiek nie uznał wyższości Boga Niezmiennego nad swoją zmienną naturą. Bo Jedyny Bóg mieszka w sercach naszych lecz mimo, że z natury jesteśmy boscy jednak dopóki jesteśmy związani z materią nie możemy się czuć Bogiem bo nie znamy swojej prawdziwej

natury. Jeśli więc Bóg pragnie abyśmy uczestniczyli w tej naturze i daje nam Całego Siebie to po to byśmy stali się z Nim Jedno ale dopiero po śmierci świątyni ciała, śmierci umysłu i śmierci ego. Wszystko otrzymaliśmy za darmo. Lecz Bóg nie pozwoli nam roztrwonić daru największego. Dlatego tylko ten w kim nie ma pychy otrzyma szybko ten dar i stanie się dzieckiem światłości. Kto będzie rósł w pychę i Boga dla siebie zawłaszczał i gardził ludźmi i nie przyoblecze się w pokorę długą drogę przemierzy do swego Boga. Bóg pysznym się sprzeciwia. Dlatego tak ciężko jest zdobyć prawdę gdy się ma postawę faryzeusza. Pycha najokrutniej każe człowieka i najdalej oddala od Boga. Dlatego celnicy i nierządnicę wejdą przed pysznymi do chwały. Dlaczego pycha jest tak odrażająca. Bo boi się stanąć przed prawdą. Prawda jest taka, że jesteśmy grzeszni i tylko miłosierny Bóg może nam pomóc być prawdziwie wolnymi dziećmi Bożymi. Dlatego pycha nie przyzna się do swej grzeszności. A przez to pogardzi Bogiem i pogardzi istotą ludzką i przyoblecze się w ignorancję i obłudę. Pycha nie kołacze i nie prosi. Pycha żąda i stawia wymagania. Pycha sprawiła, że zawłaszczamy Boga dla siebie, a przecież to nie Bóg do nas należy lecz my do Niego. Jeśli mówi, że daje nam Siebie nie popadajmy w błędy. Daje nam bo w istocie swej w Nim Jesteśmy. Lecz nie pojmiemy tego bez nieskończonej łaski Boga. Czy łaskę taką może otrzymać pyszny czy pokorny. Święci przyoblekli się w pokorę i wyrzeczenie i otrzymali światło prawdy. Lecz światło prawdy, które każdy może otrzymać gdy stanie nagi, bez pychy przed prawdą (Boże oto są moje grzechy, a reszta jest Twoja) zmieni się znów w codzienność. Bóg wyznaczył nam obowiązki i wezwie nas gdy je wypełnimy. Dlatego jeśli nawet otrzymasz światło życie znów cię zarzuci pychą i grzechem. A w zasadzie nie życie tylko twój błędny umysł. Może to dziwne ale umysł nas zwodzi i sprawia, że pycha i pożądania wydają się być atrakcyjne, bo są łatwe do realizacji. Jednocześnie ten sam umysł może się stać początkiem tęsknoty za Bogiem i drogą kontemplacji nieskończonej Jego dobroci i chwały. W pierwszym przypadku sam korzystam z umysłu. Ja mały człowieczek pyszny i zarozumiały. W drugim przypadku pozwalam by łaska rozlewała się we mnie. I Bóg zaproszony do mego serca wlewa w umysł swe boskie myśli. Wtedy sumienie jest proste i jego prośby i nakazy rozumiałe. Nie miotasz się i nie błędzisz. Gdy przychodzi pokusa zwracasz się z prośbą do Boga i wytrwasz. Gdy twój umysł jest jak małopka chwyta się ułudy i wtedy to nie sumienie cię prowadzi tylko twoja pycha i pożądania. Wtedy możesz jedynie z głębi duszy usłyszeć krzyk sumienia. I ono krzyczy. Nie zagłuszaj go wtedy. Zaczynaj myśleć. Po to masz uszy by słyszeć. Oczy by patrzeć. Umysł by myśleć. Jak i czego słuchasz. Jak i na co patrzysz. Jak i o czym myślisz. To twój wolny wybór. Może pławisz się w nieprawdzie, a pycha ci szepcze dobrze czynisz. Może szukasz intensywnie Boga i sumienie ci mówi więcej pokory. Nie myśl, że ten kogo sumienie napomina jest nieszczęśliwy. Jest bardzo szczęśliwy, bo sumienie od Boga bierze i tobie daje. Jeśli żałujesz tych pokornych i szukających Boga nie rób tego. Zaczynaj siebie żałować. Jeśli kto pokorny żałuje siebie. Dlatego pokorny żałuje siebie. A jeśli widzi świętość to więcej jej widzi w innych niż w sobie. Pyszny widzi swoją świętość i straszliwe grzechy innych. My brniemy gdzieś pośrodku pomiędzy światłem prawdy, a kompletną pychą. Nie brak nam bowiem ludzkich odruchów. Lecz czy może nas to zadowolić. Bylejakość to za mało dla tego kto łaknie prawdy. Łaknijmy prawdy. Wtedy Bóg nas miłosierny pozwoli nam stanąć w świetle prawdy o naszych grzechach. Nawet pycha jest niczym naprzeciw nieskończonego miłosierdzia bożego. Choćbyś już wzgardził Bogiem i człowiekiem i siebie bogiem ogłosił i uznał, że wszystko ci się należy i wszystko ci wolno i wszystko winno ci służyć Bóg Jedyny będzie czekał na ciebie. Jest On niezmienny więc i Jego cierpliwość i miłosierdzie jest niezmiennie. Nawet wtedy będziesz mógł być zbawionym. Nie pozwól jednak by upaść tak nisko. Wołaj i błagaj, bo bez Boga jesteś nieskończenie nieszczęśliwy. Odrzuć swoją pychę. Wtedy będziesz mógł z pomocą Boga odrzucić każdy grzech. Wtedy Bóg nasz najlepszy zleje zdroje ufności i łaski i uleczy nas z nieprawdy i poprowadzi ku Wicznemu

Szczęściu, którym w rzeczywistości zawsze jesteśmy. Bądź więc błogosławiony czyli szczęśliwy – by już za życia poczuć przedsmak nieba.

---

### **19. o obojętności**

Nie daj nam Boże byśmy się stali obojętni na Twój nieskończony dar miłości. Obojętność okrutne dziecko pychy. I nie ma już Boga. I drugi człowiek jak mrówka, którą co najwyżej można ominąć jeśli nie ma się ochoty jej rozdeptać. Jestem tylko ja; zarozumiały i bardzo samotny. Któż i cóż może mieć dla mnie znaczenie. Nikt i nic. Lecz jest to straszliwy sen obojętności. Przebudzenie z tego snu będzie szokiem. Nie czekaj więc na śmierć, bo kogo wtedy wezwiesz jeśli Boga nie znasz i nie chcesz w Niego wierzyć i na ludzką pomoc nawet nie liczysz. Już się przebudź. Gdy zrobisz to szybko ból będzie niewielki bo żal z powodu swych grzechów szybko się wypali i zmieni w uwielbienie nieskończonego miłosierdzia Boga. Wtedy będziesz krzyczał. O jak szczęśliwy jestem Panie, że wreszcie się odnaleźliśmy. Ty czekałeś, a ja nie przychodziłem. Teraz przyszedłem i tylko z Tobą jestem szczęśliwy. Obojętni i przyzwyczajani do obojętności. Jakie wrażenie robi na nas cudze cierpienie, rozruchy, wojny, klęski i katastrofy, które nas nie dotyczą. Czy dopuszczamy do siebie myśl, że to samo może się zdarzyć wszędzie, że jest to znak dla każdego z nas. Znak by porzucić swoją obojętność i pochylić się nad drugim człowiekiem. Tak gdyby nie nasza obojętność Ziemia stała by się kwitnącym ogrodem niczym RAJ. Czym będzie. W naszym czasie próbuje się zaszczepić obojętność w człowieka. Przyszedł czas dwu bestii telewizji i internetu. Są to narzędzia mogące uczyć ludzi dobroci wzajemnej, poszanowania kultur i obyczajów, poszanowania i ukochania przyrody i dziedzictwa jakim nas Bóg obdarzył. I tak uczą. Lecz są to również narzędzia zniewolenia i walki, narzędzia apokaliptycznych wizji sączących się w dusze ludzkie. Czy ktoś wyobraża sobie siebie jako ofiarę tych monstrów i supermenów, którzy bez litości i z okrutną obojętnością traktują cierpienie i śmierć. Cierpienie i śmierć to nie zabawki dla niemądrych dzieci. To narzędzie doskonalenia człowieka pogrążonego w grzechu i brama do wiecznej chwały. Czy należy strywalizować cierpienie i odebrać sens śmierci. Kto i dla kogo to czyni. To ludzie ludziom gotują ten los. Omamił nas świat przez nas tworzony obojętnością. Nie taki świat stworzył Bóg. Odrzućmy obojętność. Otwórzmy się na łaskę. Odrzućmy pychę i wyniszczające nas pożądliwości. Wyrwijmy się z tego koszmarnego snu, bo nadchodzi czas Królestwa Bożego na Ziemi. I już wszędzie nastąpi miłość i pokój i harmonia i wzajemna życzliwość i ofiarność w służbie.

---

### **20. o nałogach i uzależnieniach**

Jesteśmy uzależnieni od świata aż do śmierci. Jak silne jest to uzależnienie najdobitniej okazuje się w momencie śmierci. Tylko Bóg nie jest uzależniony. Wszystko do niego należy, a on Jest wieczny i niezmienny. To co zmienne jest uzależnione od rzeczy zmiennych. Jeśli naszą prawdziwą naturą jest niezmienność to uzależnienie od spraw tego świata nie powinno być dla nas wielkim problemem. A jest. Dłaczego. Skutki naszego odejścia od Boga idą za nami. I im bardziej negujemy swoją prawdziwą naturę tym bardziej przywiązujemy się do spraw tego świata. Można być do tego świata przywiązany na tyle na ile Bóg sobie życzy. Jeśli ktoś znosi swój los z cierpliwością, niczego dla siebie nie oczekując, służąc pokornie innym i żyjąc tylko myślą o Bogu ten jest słabo uzależniony od materii i wypełni swoje przeznaczenie na Ziemi i w chwili śmierci z ufnością roztopi się w Bogu bez żalu i wahania porzucając swoje ja i piękno i troski tego świata. I stanie się Jednym z Bogiem – bo choć zawsze jest Jednym teraz tego nie wie. I będzie miał udział w

wieczności niepojęcie szczęśliwej. Taka jest nagroda za wytrwałość świętych. Nie szukajmy tych świętych bo Bóg ich już znalazł. Szukajmy drogi by się stawać świętymi, a przyjdzie czas, że zaczniemy rozpoznawać świętość w każdym napotkanym człowieku. Każdym. Tedy być za życia niewolnikiem Chrystusa i niewolnikiem Nieba jest przedsmakiem szczęścia wiecznego. I w dobrej i złej doli to szczęście człowiekowi towarzyszy. Jeśli natomiast pociągają mnie sprawy tego świata to nie mogę być szczęśliwym, bo w nich pokładam nadzieję. A wszystkie sprawy doczesne i pożądliwości w proch się obrócą. Jak można się wiązać z czymś tak nietrwałym. Lecz wiążemy się. Wiążemy się coraz silniej. Nie świętość nas pociąga. Pociągają nas zachcianki ciała i umysłu. I już krok od zbeszczeszczenia świątyni ciała i uświęconej przyrody i odrzucenia wszelkiej myśli o Bogu. Modlisz się, chodzisz do kościoła, nikogo nie spaliłeś i nie okradłeś więc to pewnie nie Ciebie dotyczy. Myślisz, że jesteś niewinny. Mylisz się. Grzech twój idzie za Tobą. I jeśli nie wołasz do swego Boga o ratunek i jeśli nie czujesz Jego słodkiej obecności i nie zagłębiasz się w Jego światło nie wiesz jak słaby i kruchy jesteś. Tak wszyscy jesteśmy uzależnieni od zachcianek ciała i zwodniczych uczuć i myśli. Jeden jest więc słabo drugi silnie uzależniony od materii. Lecz gdy łaska boża w nas mieszka to uzależnienie nie jest tak dotkliwe, bo ciągle uciekamy się do naszego lekarza Jedynego Boga: Jezusa, Matki Boskiej i Świętych. Lecz gdy odrzucamy łaskę stajemy się coraz bardziej uzależnieni. Od czego. A od używek: papierosów, alkoholu, narkotyków spożywanych dla zaspokojenia swego niecierpliwego przerażenia życiem i ucieczki od rzeczywistości. Od pokarmów i napojów, które wydają się nam rozkoszą, a niesłusznie przy braku ich obfitości cierpimy niepomrotnie. Od ciała które domaga się rozkoszy zmysłowych ponad miarę, która jest im wyznaczona. Od chęci posiadania, która nie zważa na cierpienia potrzebujących i nie liczy się z człowiekiem i z przyrodą. Od nadmiernej dyscypliny ciała, która wyniszcza jego zasoby. Od myśli górnolotnych i pysznych, które deptają myśli i sądy innych. Od obmowy i zazdrości i zawiści, które się smucą gdy innym się powodzi i dobrze się mają. Jak one nas zżerają. Obmowy, ciągle obmowy i zawiści. Seks bez opamiętania i wyuzdanie. Alkoholizm i narkomania i nikotynizm. Kłótnie i swary. Pomnażanie tylko dla siebie dóbr ponad miarę i zaspokajanie wszelkich swoich zachcianek. Wojny i rozruchy. Niszczenie przyrody. Deptanie godności człowieka. Tak. Wszystko to i więcej to efekty uzależnienia. Braku wolności. Człowiek uzależniony jest niezmiernie nieszczęśliwy. Jeśli cieszysz się z niesprawiedliwości i cudzego nieszczęścia. Jeśli obwiniasz i oskarżasz i zazdrościsz i zawiść cię zżera i pragniesz dóbr i rozkoszy nad miarę to powiedz sam czy jesteś szczęśliwy. Nie. Twoje ciało goreje pragnieniami nie do zaspokojenia. Umysł przeżuwa sprawy tego świata: własne urojone nieszczęścia i biedę oraz cudze prawdziwe czy urojone winy. Przestań ciągle myśleć o dobrach materialnych, potrzebach ciała, nie pozytywnie o innych ludziach i pomyśl o sobie. Człowiek prawdziwie wolny nigdy, nigdy, nigdy nie skrzywdzi drugiego człowieka. Człowiek wolny widzi w drugim człowieku Boga i zawsze myśli o innych dobrze. I jeśli jest gotów klęknąć przed każdym człowiekiem. I jeśli jest gotów w pokorze służyć każdemu pomagając bezinteresownie i mówiąc zawsze prawdę [nawet bolesną] jest cudownie wolnym człowiekiem. Czyli nie jest człowiekiem uzależnionym – i nie jest lękliwy. Tedy ratujmy się i zaniechajmy żądań od życia. Nie bieżmy ale dajmy. Nie wymagajmy aby nam służono lecz służmy. Gdy czegoś nie dostajemy uznajmy to za Wolę Bożą. Nie jest to proste, bo wpieryw trzeba stanąć w prawdzie przed Bogiem i ludźmi ze swymi uzależnieniami (ze swym grzechem). Spowiedź przed Bogiem i człowiekiem oczyszcza nas z uzależnień. Spowiedź szczerą nie jest możliwa bez interwencji Boga. Dlatego wzywajmy go by przyszedł nam z pomocą. Czasami dla wyrwania człowieka z uzależnienia potrzebna jest interwencja drugiego człowieka. Jeśli możemy pomóżmy tym, którzy bardzo upadli i nie cieszą się z ich nieszczęścia. Ten śmiech to sąd. A gdy osądzimy człowieka uzależnionego taki sam sąd odbierzemy. Tym bardziej, że sami jesteśmy w mniejszym czy



większym stopniu uzależnieni. Bądźmy zatem miłosierni. Wzywajmy miłosierdzia dla siebie i dla innych. Boże wzywam miłosierdzia Twego nad nami. Spraw byśmy w prawdzie stanęli przed Tobą. I oczyść nas z naszych uzależnień. I spraw byśmy czy śpimy, czy jemy, czy pijemy, czy pracujemy czy cokolwiek innego czynimy wszystko czynili na chwałę Twoją – i dla budowania Królestw Bożego. Byśmy wszystko czynili z czystym i radosnym sercem i niczego nie pragnęli poza uczestnictwem w Twej Chwale.

---

## 21. o popadaniu w skrajności

Nie popadajmy w skrajności. Życie nasze jest takie jak nam Bóg wyznaczył. Pragnie byśmy się nie poddawali i dźwigali z ufnością swój krzyż. Bóg jest nieskończenie dobry i każdy krzyż jest skrojony idealnie dla każdego. I każdy krzyż ma tego kto go niesie doprowadzić do wiecznej chwały. Jeśli twój krzyż wydaje ci się za ciężki poproś Chrystusa On z tobą twój krzyż poniesie. Proś Chrystusa, Maryję i Świętych. Wzywaj imienia Boga, które Przedwieczny ci wyznaczył jako drogowskaz. Bóg czeka. Każdemu dał taki krzyż by można go było udźwignąć. Nikt nie został obciążony ciężarem ponad jego siły. Każdy ciężar jest do udźwignięcia z Bogiem. I słodki to będzie ciężar. Gdzie tu mowa o skrajnościach. Ano jest. Jeśli kto nie chce swego krzyża dźwigać będzie popadał w skrajności. Od “nadmiernej pobożności” po śmiertelny grzech. Od całkowitej abstynencji po śmiertelny nałóg. Od myśli świętych po myśli potępięncze. Czego chcesz od nas Boże. Daj nam zrozumieć. Ulituj się. Spełniajcie z radością swe codzienne obowiązki uwielbiając Boga za wszystko co wam jest dane i nie żądając zbyt wiele. Zatopcie się w cichej modlitwie do Swego Boga. I modlitwa będzie prawdziwą modlitwą. I w ciszy będzie modlitwa. I w pracy będzie modlitwa. I w zgiełku dnia codziennego będzie modlitwa. Bóg będzie się modlił w Tobie nieustannie i błogi spokój będzie cię nawiedzał coraz częściej. Czyn dobrze i sumiennie swe obowiązki. I nie zbywaj żadnej swej powinności. Bądź wyrozumiały dla innych. Gdy trzeba działać działaj zdecydowanie ale z rozmyślnością i rozważą tak by nikt nie doznał szkody na ciele, a zwłaszcza na duszy. Pouczaj i wychowuj cierpliwie. Bądź serdeczny. Milcz gdy trzeba milczeć, a mów gdy trzeba – i mów prawdę, nawet bolesną. I wsłuchuj się w głos sumienia. Sumienie cię poprowadzi. Bóg będzie z tobą i nie pozwoli ci popadać w skrajności. Spraw, że staniesz się jak opoka. Żadna zawierucha i wichura nie zniszczy twej wiary i twego miłosierdzia. Nie zatracisz miłości i celu. Nie poddasz się melancholii i rozpacz i złości i nienawiści. Nie zapragniesz uciech i dóbr nad miarę. Jak wielu kroczy zdecydowanie Twą drogą Boże. O jak wielu nie chce być opoką. Tchórzliwość i własny interes naznaczają każdy ich dzień. Kiedyż będziemy jak opoka. Kiedyż nasza miłość i wiara i ufność będą niewzruszone. Jeśli będą wzruszone w jakikolwiek sposób cóż nas czeka. Dzisiaj serdeczny przyjaciel jutro śmiertelny wróg. Dzisiaj uniesienia miłosne jutro nienawiść dozgonna. Dzisiaj uwielbienie jutro droga na stos. Tak będą nami miotać skrajności. Cóż mówisz tacy nie jesteśmy. Nie jesteśmy. Jesteśmy. Otwórzmy swe serca i zobaczmy co nam grozi. Czy oddasz swoją rękę za przyjaciela. Czy położysz głowę pod topór za nieznanego. Nikt od ciebie tego nie wymaga. Jeśli Bóg wymaga takiej ofiary to od nielicznych. Ale czy możesz tak samo szanować swych bliskich, sąsiadów, przyjaciół, każdego napotkanego człowieka. Jeśli okażesz każdemu niezmienny szacunek to i sobie go okażesz. Nie popadniesz w skrajności bo ujrysz Boga w sobie i w innych. I poznasz, że każdemu Bóg wyznaczył jego miejsce. A jeśli komu ciężko to twoja szansa by się wykazać. I nie będzie skrajności tylko modlitwa i służba. O jak w naszych czasach brakuje dwu prostych zasad. Módl się i pracuj. Najpierw się módl. Potem pracuj. Jeśli z pokorą wypełniamy te dwie rzeczy gdzież czas na skrajności. Jest modlitwa i praca. Teraz jest pracuj i wypoczywaj. Jedni nad miarę pracują. Inni nad miarę wypoczywają. Inni nad miarę trwonią czas na marność. Można pracować

dużo lecz praca nie może nas pożerać i wypełniać wszystkie nasze myśli. Należy wypoczywać lecz jak. Może używki lub seks nad miarę. Może gnuśnić przed telewizorem czy wideo. Może lepiej trochę aktywniej. Telewizja nie jest zła i aktywność nie jest zła. Należy je dawkować z umiarem. Jeśli jednak jest praca i wypoczynek, a nie ma modlitwy to jaki jest sens naszego życia. Przecież tutaj krótko jesteśmy pielgrzymami. Przed nami cała wieczność. Nie marnujmy więc czasu tylko go dobrze zagospodarujmy. Zgodnie z Wolą Bożą. Módl się i pracuj. Powtarzam. Nad miarę w naszych czasach telewizja nam zabiera czas. To jest skrajność. I tępijemy i karmimy się požądaniem nie do wypełnienia. To jest skrajność. I zazdrościmy i obmawiamy i zawiść w nas rośnie. To jest skrajność. I uważamy siebie za lepszych od innych. To jest skrajność. I spędzamy czas na jego marnowaniu bezpowrotnym. To jest skrajność. Nudzimy się w melancholii. To jest skrajność. Żyjemy tylko pracą i pieniądzem. To jest skrajność. Żądamy tego co się nam jeszcze nie należy. To jest skrajność. Dalej. Nie trzeba. Skrajność to brak umiaru w myśli, słowie i czynie. Skrajność to zapomnieć o tym, że Jesteśmy mieszkaniem Jedyne Boga. Skrajność to zapomnieć o śmierci i wieczności.

---

## 22. o pokusie

Pokusa będzie nam towarzyszyć zawsze, aż do śmierci. Tu się okazuje wytrwałość Świętych. Pokusa przyszła gdy odeszliśmy od Boga, a raczej gdy ciemne siły wyrzuciły nas z Raju. Według nas chrześcijan jest to skutek grzechu pierworodnego. Na wschodzie mówi się o prawie karmy. Przyczynie i skutku. Faktem jest, że tylko Wieczny i Niezmienny Bóg nie podlega pokusie. Pokusie być może nie podlegają inne byty duchowe przez Niego stworzone. Jak to my stworzeni na obraz i podobieństwo Jedyne Boga podlegamy pokusie. A podlegamy i będziemy podlegać dopóki jesteśmy w tym ciele. Podlegali jej nawet najwięksi święci. Pokusa jest jedna by zrezygnować ze swojej wiecznej natury i związać się z materią. Pokusa jest aby moje ja było zawsze przed Ja Boga. Wszystkie pokusy mieszczą się w tym zbiorze. To bunt przeciwko Bogu. Pokusa jest tym silniejsza im mniej w nas prawdy. I tym łatwiej ulegamy pokusie im dalej odejdziemy od Boga. Silniejsza jest wtedy pokusa w sensie niemożności oparcia się jej. Nie jest silniejsza pod względem intensywności. Największą intensywnością są kuszeni święci, którzy są najbliżej Boga jak wskazują żywoty wielu świętych. Pokusę można porównać do pieca, w którym hartuje się świętość. Przejdziemy wszyscy przez ten piec, aż objawi się w nas prawdziwa świętość. Dlaczego niewielka pokusa zwycięża słabego człowieka, który nie trwa w Bogu. Dlaczego największa pokusa nie jest w stanie oderwać świętego od Boga. To wie tylko Bóg. Nic nie wiemy o pokusach jakich doznają inni. Możemy się tylko domyślać. Lecz nie powinniśmy się tym zajmować. Zajmować się trzeba przede wszystkim zwalczaniem własnych pokus, a innym nie dawać okazji ze swej strony do pokusy. Pokusy są niezliczone. Wszystko co nie jest spełnianiem woli Bożej jest efektem pokusy. Nie trzeba drżeć czy aby spełniam wole bożą czy może poddaję się pokusie. Trzeba zaakceptować fakt istnienia pokus jak to, że się oddycha, je, pije i śpi. Lecz ten fakt powinien nam uświadamiać, że nie jesteśmy tym czym nam się wydaje, że jesteśmy. Nie jesteśmy tym ciałem i tym umysłem nie jesteśmy naszym ja, bo one ulegają pokusie. Jesteśmy Jednym z Bogiem, a On pokusie nie podlega. Dualizm ten będzie trwał do czasu rozpląnięcia się w Bogu –zjednoczenia z Bogiem jak kropla wody z oceanem - czyli do czasu gdy istnieć będą to ciało i ten umysł i nasze ja. Do czasu gdy nasza wędrówka do źródła prawdy się nie zakończy.

Jak zwalczać zatem pokusy. Aby je zwalczać najpierw należy je widzieć w sposób wyrazisty. Do tego potrzebne jest czyste sumienie. Nie jest więc rzeczą łatwą rozpoznawanie pokus. To sumienie rozpoznaje pokusy i poucza i napomina i woła i

krzyczy. Trzeba więc jak najczystszym i czystym sercem słuchać głosu sumienia. Pokusy gdy przychodzą mogą się wydawać nie do pokonania. Zwłaszcza dla człowieka zniewolonego przez grzech pokusa wydaje się nie do odparcia. Czasami pokusa jest nawet błędnie brana za sojusznika. Tak jednak nie jest. Bóg nie pozwala aby nas dotykały pokusy silniejsze niż możliwości naszego w danej chwili oparcia się im i możliwości nasze ich rozpoznania. Jeśli pokusa wydaje ci się zbyt silna zatop się w błagalnej modlitwie do Boga. Pokusa zniknie natychmiast. Nawet jeśli nie zniknie i ulegniesz nie poddawaj się i gdy wróci znów błagaj Boga. Nawet gdy pokusa zaciągnie cię do piekła grzechu najwstrętniejszego wciąż błagaj. Zostaniesz w końcu wysłuchany. Bóg nie pozwala się prosić bez końca. Gdy twa prośba będzie przepojona ufnością Wszechmocny wysłucha cię. Niczym są pokusy i grzechy naprzeciw Nieskończonego Boskiego Miłosierdzia. I ostatecznie będzie taka pokusa jak chmura przepływająca po niebie. Przepłynie i znów nastanie cisza i harmonia. Gdy znikają pokusy pozostaje modlitwa dziękczynna do Boga. Cisza i harmonia jest naszą naturą. Pokusy to tylko przepływające chmury. Nie mają więc znaczenia dla nas. Można je zwalczyć zwracając się do swej prawdziwej natury. Jeśli dostrzeżesz różnicę pomiędzy duchem i materią pokusy wydadzą ci się łatwiejsze do zniesienia. I uznasz, że jeśli przychodzą to aby ukształtować prawdę w tobie. Jednak nie przestawaj prosić “Ojczy Nasz ... nie pozwól abyśmy ulegali pokusie, ale nas zbaw ode złego. Amen.”

---

### 23. o stracie i zysku

Największy zysk to umrzeć w zjednoczeniu z wiecznym Bogiem. Największa strata to związać swe nadzieje z przemijającym światem. Tak. Tylko Bóg. A jeśli Bóg to stać się najmniejszym z najmniejszych tego świata. I stać się śmiesznym w oczach tego świata. Jeśli pragniesz zysku największego szukaj Boga nieustannie. Znajdziesz Go w sobie, bo jesteś Jego mieszkaniem. A jeśli znajdziesz Go w sobie znajdziesz Go w innych, bo Jeden Jest Bóg i nie ma innego. Wtedy poznasz co to zysk prawdziwy. Zysk to żyć w Bogu i blisko Boga za życia, a po śmierci odrzucić swoje ja i zjednoczyć się z Ja Jestem. Nie jest to trudne, bo twoje ciało i umysł i ego są tymczasowe a Bóg który mieszka w tobie jest wieczny. Trzeba uwierzyć i zaufać, a Bóg uczyni i to i resztę i wszystko, bo wiara i ufność od Boga pochodzą. Jednak z czym wiążemy swe nadzieje. Wiążemy je ze światem i jego dobrami. Przemijają one w agonii materii i agonii całego wszechświata. Ten wszechświat stworzony w sposób doskonały tchnieniem Boga jest jak króciutki sen. Czy nie widzisz, że majątności i uroda i zdrowie marnieją błyskawicznie i w proch się obracają. Cóż ci przyjdzie jeśli staniesz się “nieśmiertelnym” władcą Ziemi, a kometa zmiecie ją bezpowrotnie z przestrzeni czasu. Całe układy planetarne i galaktyki umierają w agonii. Wszechświat umrze tak samo. Wszystko przemienie i niebo i ziemia i wszelkie stworzenie. Wieczny i niezmienny jest tylko Bóg. Zaproszono cię za darmo do wiecznie szczęśliwej uczty. Ty gardzisz takim darem i myślisz, że zysk przyniesie ci to za co trzeba płacić. O jak niemądry jesteś jeśli tak myślisz. No cóż powiesz, że tak myśli każdy. Fakt. Lecz jeden myśli tylko o tym za co trzeba płacić i tylko o materii i jest ciągle niespokojny. Inny myśli tylko i głównie o Bogu i spokój i cisza rozlewają się w jego sercu. Jeśli zwiążesz swe nadzieje z materią i własnym ja, którymi nie jesteś zapłacisz cenę wysoką i najwyższą. Nie będzie zysku niepomiernego, majątności, rozkoszy, zdrowia i szczęścia. Będzie niepokoje. Bo gdy już zyskałeś wielką majątność jesteś niespokojny, że ci to odbiorą. Może cię okradną. Może przyjdzie katastrofa lub wojna i cały twój dobytek legnie w gruzach. Jesteś więc niespokojny i ciągle zabezpieczasz się ponad konieczną miarę. Powiadam ci masz niewiele i to ci odbiorą. Jeśli dobry Bóg daje ci to nie byś drżał z przerażenia, że stracisz lecz byś dawał, a dla siebie zatrzymywał to co konieczne ograniczając swoje potrzeby.

Wtedy poznasz co to prawdziwy zysk. Nie dajmy się omamić. Robienie pieniędzy i chęć posiadania w naszej epoce stały się okrutną bronią przeciw boskości człowieka. I stał się to problem nie tylko globalny co problem prawie każdej społeczności i rodziny i człowieka. Dlatego tak nierówny jest podział zysków. Dlatego ludzie są niespokojni i nieszczęśliwi. Dlatego siebie widzą wiecznie pokrzywdzonymi, a innych rozliczają bezlitośnie z wszystkiego. Pieniądz być pewnie musi ale musimy go wykorzystać rozsądnie. Nie dla własnej tylko przyjemności, ale dla wspomżenia tych, którzy naszego ratunku potrzebują. Jeśli chociaż jeden człowiek będzie cierpiał nie możemy być spokojni. A dlaczego jest cierpienie i wojny i głód i wyniszczająca konkurencja i zawiść i nienawiść. Wszystko co jest złe to skutek naszej pazerności i chęci dogadzania swoim zachciankom. Zysk Zysk Zysk. Jaki zysk. To Starta Strata Strata. Dlatego powtarzam stańmy się sługami dla siebie. Nieustannie kierujmy swe myśli i tęsknoty ku Bogu wyciszając swe pragnienia. Wykonujmy sumiennie obowiązki, które nam Bóg wyznaczył. Dzielmy się z innymi tym co mamy i ograniczajmy swoje potrzeby. Królestwo Boże na Ziemi nadchodzi i nadejdzie zgodnie z daną nam obietnicą. Lecz zysk największy osiągniemy gdy wezwie nas Bóg i będziemy w Nim Jedno.

---

#### **24. o radości**

Radość prawdziwa i jedyna to trwać blisko swego Stwórcy. To trwać blisko Boga, który w nas mieszka. Radość to zapomnieć o sobie. Radość to dawać. Nie dajmy się zwieść. Posępny mnich trwający nieustannie na modlitwie blisko Boga, człowiek wykonujący prace społeczne z oddaniem dla innych, małżonkowie służący sobie i dzieciom w oddaniu i bez własnego zysku i wielu innych cichych i pokornych Ci są naprawdę szczęśliwi i radośni. Lecz ich radość i szczęście, które od Boga pochodzą dopiero w wieczności przeistoczą się w szczęście i radość niepojętą. Kto poznał z nieskończonej miłości Boga przedsmak tego szczęścia już w tym życiu wie, że nieskończona odrobinka wiecznej radościomal nie powoduje śmierci człowieka. I to śmierci ze szczęścia i niepojętej radości.

---

#### **25. o smutku**

Nie dajmy się zwieść pozorom. Ten, kto wydaje się być szczęśliwym bo korzysta bez umiaru z uciech tego świata i wciąż szuka nowych doznań i pragnie posiadać coraz więcej nie jest wcale szczęśliwy chociaż uśmiech i dowcip wciąż mu towarzyszą. W głębi duszy czuje się rozdarty i bardzo smutny i nieszczęśliwy. Nie ma w nim prawdziwej radości. Radość tę jednak Bóg wraca każdemu kto żałuje, że skierował się zbyt mocno ku sprawom tego świata i zapomniał o swojej prawdziwej naturze. Nie łudźmy się. Bóg wezwie każdego. Nie pozwoli Bóg świętemu swemu ulec skażeniu. Dlatego im dłużej będziesz uciekał od radości prawdziwej tym więcej smutku doznasz. Każde oddalenie się od Boga wywołuje smutek. Nawet jeśli cię na stos prowadzą a trwasz w Bogu smutku nie doznasz. Jeśli nie trwasz w Bogu najdrobniejsze niepowodzenie życiowe napełni cię smutkiem i staną się wielką tragedią. Każde powodzenie przyniesie krótkotrwałą radość, po której przyjdzie pragnienie jeszcze większego powodzenia. I to pragnienie sprowadzi kolejny jeszcze większy smutek. Jest to więc tortura bez granic na własne życzenie. Cóż nam więc należy czynić. Ano gnać się do Boga. Gnać się nieustannie i nieustępliwie jak dziecko. Smutku doznaje każdy kto żyje i to aż do śmierci. Lecz smutek ten jest niczym w porównaniu z nadzieją zjednoczenia z Bogiem. I taki smutek, który wynika z tęsknoty za Bogiem jest święty. Smutek z powodu straty czegokolwiek w tym życiu nie jest już rozsądny. Jednak smutku doznamy. Niektórzy bardzo wielkiego. Niech nas Bóg broni by



był to smutek z powodu tego, że czegoś jeszcze nie posiadamy, nie spełniliśmy swoich zachcianek lub smutek bo bliźni coś zyskał lub się mu dobrze powodzi. Smutek bowiem może cię przybliżyć do Boga gdy jest tęsknotą za Nim i wynika z ubolewania nad naszą grzesznością i niedoskonałością. Smutek może cię też oddalać od Boga, gdy jest tylko projekcją twojego samolubnego ego. Smutek więc może być dla człowieka błogosławieństwem. Może być też przekleństwem. Każdy z nas wie kiedy i dlaczego się smuci. Jeśli się smucicie niech to nie będzie efekt waszej woli bo wpadnięcie w niebezpieczną pułapkę melancholii. Bóg sam ześle smutek jak i radość w wybranej przez Niego chwili. A z wszystkich sił wystrzegajcie się smutku, który jest efektem waszego samolubstwa. Jeśli przyjdzie najlepiej znajdźcie sobie zajęcie, które was pochłonie tak by nie było czasu na taki smutek. Czas oddajcie Bogu i ofiarnej pracy. Nie będzie wtedy czasu na smutek i melancholię wynikające z ego. Gdy już przejdzie czas naszego smutku i ubolewania nad naszymi grzechami przyjdzie czas stanięcia w prawdzie o sobie i o nieskończonej miłości i miłosierdziu Boga. Później nastanie czas wiecznej radości.

---

## **26. o czynie i służbie**

Módl się i pracuj. Życie powinno być wypełnione nieustanną modlitwą. Nawet pracując i wykonując czynności można się modlić i czuć słodką obecność Jezusa, Maryi. Każdy może swoją pracę powierzać wybranej osobie boskiej czy świętej i czuć słodycz Boskiej obecności. Dlatego jeśli czyn i służba są poświęcone Bogu stają się jak modlitwa. Wtedy wypełnisz każde zadanie z radością bez szemrania i w pokorze. Nie będziesz się denerwował i unosił. Wysłuchasz każdego. Nawet tego kto mówi nedorzecznosci. Czyn zatem to nieustanne oddawanie czci Bogu poprzez modlitwę i pracę. Nawet wypoczynek może być modlitwą. Wypoczynek to nie bezmyślna beczynność, która tak mocno wkradła się w nasz czas. Można na przykład wypoczywać czynnie fizycznie uprawiając sport czy turystykę czy uprawiając ogródek. Można i oglądać telewizję, słuchać radia czy czytać prasę. I to może być czynne. Lecz musi być wybiórcze i wyważone. Należy wybierać to co dobre i właściwe. I to co nie ogłupia i nie otępia. Jeśli oglądasz w telewizji wszystko, słuchasz radia bez ustanku lub przeglądasz prasę bez zastanowienia to jest okrutna beczynność. Czyn zatem to nie marnotrawienie czasu na rzeczy marne i niegodne uwagi. Co godne albo niegodne. Zapytaj sumienia. Jeśli nie otępiełeś i nie uzależniłeś się i zagłuszyłeś go odpowie ci. Jeśli zagłuszyłeś proś Boga o ratunek. Czyn zatem to wypełnienie czasu modlitwą i pracą i wypoczynkiem tak by były miłe Bogu. Czyn spełniany z woli bożej jest też służbą. Trzeba być tak czynnym by zapomnieć o sobie. Zapomnieć o sobie w modlitwie. Zapomnieć o sobie w spełnianiu obowiązków. Zapomnieć o sobie w służbie drugiemu człowiekowi. Prawdziwa służba to czynienie wszystkiego dobrze. Dobrze wykonywać pracę i dobrze wypełniać uczynki dobrotliwe i dobrym być w rozmowie i w myślach. Służba to zapomnieć o tym co nam złego inni wyrządzili i zapomnieć o tym co my zrobiliśmy dobrego dla innych. Służba to myśleć o Bogu i troszczyć się o drugiego człowieka. Jeśli kto wierzy w Jednego Boga, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo wierzy również w drugiego człowieka. Jeśli zatem taka jest twoja wiara nie zaznasz spokoju gdy dzieje się niesprawiedliwość, gdy widzisz biedę i niedolę, gdy widzisz nieszczęście i rozpacz. Jeśli nie zaznasz spokoju będziesz gotów do służby. Ten niepokój to nie niepokój o własny zysk lub stratę lecz o innych. Jest to słodki niepokój i słodkie jest jego zaspokajanie poprzez służbę. Służyć trzeba tyle ile nam Bóg pozwala. Jeśli nie możesz służyć wielkimi finansami słuź małymi. Jeśli nie możesz służyć swoją osobą słuź modlitwą. Możliwości służby drugiemu człowiekowi jest bez liku. Modlitwa, czyn, dobre słowo, .... Służyć w pierwszej kolejności trzeba Bogu i wszystko czynić by się Jemu przypodobać. W drugiej kolejności trzeba służyć tym, których



nam Bóg powierzył (np. rodzinie, społeczności). W końcu trzeba służyć każdemu człowiekowi i całej przyrodzie. A na końcu pozostaje ja. I gdy moja służba stanie się taka, że zapomnę o sobie to przyjdzie czas gdy sługa doskonały Jezus Chrystus przyjdzie po mnie. Każdy chciałby tego przyjścia, bo będzie to ostatnia i najpiękniejsza chwila w przemijającym czasie.

---

### **27. o wytrwaniu w dobrym**

Do wiecznej światłości zostaliśmy wybrani. Lecz by stać się światłością nieskończenie dobrą trzeba być dobrym i wytrwać w dobrym. Któż jest dobry. Tylko Bóg. Ale jeśli jesteśmy jego mieszkaniem ta dobroć jest w nas. Czczymy więc dobroć, której jesteśmy mieszkaniem. Więc najpierw czcimy tę dobroć i uwielbiamy chwałę Boga, a on ujawni się w sercach naszych. Wtedy zrozumiemy, że trwać w dobrym to trwać w prawdzie o sobie. I nie ma innego trwania. Wszystko to dodatek. Dobre myśli, dobre czyny i dobre uczynki. Trwać w dobrym to stawać się Jednym z Bogiem. Tylko Bóg jest dobry, bo trwa w Ja Jestem i nie ma nic poza Bogiem. My śnimy sen życia i rozróżniamy Bóg i człowiek. Ja i Bóg. Ja i ludzie. Dopóki istniał będzie ten dualizm nie będziemy w pełni trwać w dobrym. Bóg nas przyjmie i przeminie nasze ja i będzie Ja Jestem wtedy ziści się w pełni trwanie w dobrym. Teraz natomiast możemy nieustannie uciekać się do Boga i służyć mu całym sobą, a służąc Bogu służyć innym ludziom. Bóg dba o każdego na Swoj święty i najdoskonalszy sposób i każdemu daje niepomierną szansę by trwał blisko Niego. Im więc bliżej Boga tym większe trwanie w dobrym. Trwanie w dobrym to wyrzekanie się spraw tego świata. Od dobra się oddalam gdy pragnę tego co mi się nie należy. Zatem jeśli otrzymałem już tyle ile wystarcza dla mnie i mojej rodziny to czy zaspokajają to moje pragnienia. Jeśli nie to jakim kosztem i w imię czego pragnę więcej. Więcej przyjdzie samo. Jeśli mogę zadbać o najbliższych dlaczego nie dbam o innych. Nic co mam nie jest moje, bo Bóg to sprawił. Moje są tylko grzechy. Tedy jeśli jestem dzierżawcą dóbr bożych jak nimi zarządzę. Jak zarządzę swoją wiedzę i umiejętnościami. Czy oddam je w służbie innym. Może tylko w służbie swojej rodzinie. Może zatrzymam je tylko dla siebie i wykorzystam dla spełnienia swoich zachcianek. Czy jeśli bez entuzjazmu dziecka jestem pobożny, klepię modlitwy i regularnie przystępuję do sakramentów, jestem miły dla innych czy to wystarczy. Nie wystarczy. Bo to jest powierzchowna dobroć i powierzchowne przeświadczenie o trwaniu w dobrym. To jest ważne by oddawać się całym sercem pobożności i modlitwie i sakramentom i być miłym. Lecz moje talenty winny służyć innym jeszcze mocniej. Modlitwa i czyn i służba i ofiara dla drugiego człowieka. Trwanie w dobrym zatem to nie powierzchowność lecz całkowite oddanie dziełom Bożym. Spójrzmy choćby na Jana Pawła II. To człowiek świadek Chrystusa całkowicie oddany dziełom Bożym. Nie jest różny od nas, ale jego poświęcenie jest ogromne. On łączy do Prawdy i jego trwanie w dobrym przeistacza się w Chrystusa. Oto człowiek wierny swemu powołaniu. Niewielu jest powołanych by być takimi publicznymi świętymi. Ale każdy jest powołany do takiej samej świętości wykonując z entuzjazmem pracę, którą mu Pan powierzył i służąc na wzór niezliczonej rzeszy świętych. Czy jestem wierny memu powołaniu. Jak się staram spełniać powierzone mi zadanie. Ile w tym mego ja, a ile służby dla Boga. Pozwól mi Panie dobrze wykonać powierzone mi zadanie bym trwał w dobrym. I nie pozwól mi zakopać talentów, które mi powierzyłeś.

---

### **28. o czasie**

Czas jest tylko dla stworzenia, aby się w tym czasie uświęciło i stało się ponadczasowe.

Wędrujemy przez czas szukając naszej prawdziwej natury, która jest ponad czasem. Dopóki więc wiążemy się z materią trwał będzie czas. Jak długo. Według naszych nauk do czasu gdy wszechświat skurczy się i zniknie w kosmicznej połodze tak jak się narodził lub też rozproszy się w bezmiarze kosmosu. Zatem jeśli wszechświat powstał z woli Boga i ma kilkanaście może kilkadziesiąt ? miliardów lat i za kilkadziesiąt miliardów lat ? może umrze to tyle mamy czasu na naszą wędrówkę. Co bredzisz przecież po kilkadziesiąciu latach przejdziemy do świetlanej wieczności. A może do wiecznego piekła. Bóg nie pozwoli świętemu swemu ulec skażeniu i będzie z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Jeśli Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo możemy żyć nadzieją, że Bóg pozwoli nam wędrować, aż dojdziemy. A co po końcu wszechświata dla tych co nie dojdą. A może kolejny czas i kolejny wszechświat. Nie zgłębimy tajemnicy Boga. Możemy jednak być pewni danej nam obietnicy, że Chrystus będzie z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Zatem czas jest dla stworzenia. Czas jest dla rzeczy przemijających. Przemienie niebo i ziemia. Nie przemienie Słowo Chrystusa – i nie przemienie ta Prawda Najwyższa, że Jesteśmy Ucieleśnieniem Boga = Pełni Miłości. Słowo Boże to wieczna prawda. Słowo jest niezmiennie było przed stworzeniem i będzie po stworzeniu. Słowo prawdy nie ulega zmianie. Jest wciąż takie samo. Zatem wiecznym Bogiem jest Jezus Chrystus i każdy z Nim zjednoczony. Wieczne i tożsame z nim jest Słowo chociaż wypowiedziane w czasie. Jak się to dzieje, że słowo Boga jest niezmiennie i wieczne chociaż dotyka zmienności jest wielką i niepojętą tajemnicą niewytłumaczalną na poziomie materii, umysłu i ego. Jak to się dzieje, że wieczne i niezmiennie Słowo dotyka stworzenia i objawia się w Słowie Boga wcielonego i w pismach świętych i w objawieniach. Tu się okazuje zadziwiająca bliskość Stwórcy i stworzenia. Bo chociaż zmienne ego i umysł nie mogą pojąć niezmiennego i Jedynego Boga mają niezmienny umieszczony w zmiennym czasie dowód Boskiej wszechobecności. Jest to Słowo Boże. Otwórzmy zatem serca by w czasie, który nam z niezgłębionej łaski został darowany zrozumieć i uwierzyć. Znak już nam jest dany i nie będzie innego. Nie czekajcie znaku z nieba. Zagłębiajcie się w modlitwie i medytacji i w piśmie świętym i w służbie i w pokorze każdy według swego talentu, a słowo będzie coraz bardziej rozumiałe – i objawi się w Was, jak się we mnie objawiło. Więc zejdźcie do swego wnętrza bo tam zamieszkuje Bóg. I w czasie objawi się wieczna i niezmienna prawda.

---

## 29. o wieczności

Wieczne jest Słowo. Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Wieczność to Szczęście Wieczne to Światłość Prawdziwa To Prawda niezmienna. Mówiąc o Miłości Prawdziwej mówimy o Bogu. Mówiąc o wieczności mówimy o Słowie. Jedno wszystko Jedno. Ja Jestem. To jedyna prawda, bo ona trwa wiecznie. Dla wieczności nie ma wczoraj i dziś i teraz i jutro. Dla wieczności jest teraz. I to nieskończenie krótkie teraz. Tak krótkie, że nie ma nic zmiennego co mogłoby to opisać. Można tylko powiedzieć niezmiennie teraz. Zatem jeśli wieczność obejmuje przed stworzeniem i stworzenie i po stworzeniu. I wciąż jest niezmiennie teraz. To czym jest stworzenie. Doprawdy wiem, że nic nie wiem. Jedyne co wiem to tyle, że zachwyca mnie wieczność, którą nam Bóg przeznaczył. Dał nam ten dar za darmo. Zupełnie za darmo, bo nic nie jest naszego co nie należałoby do Boga, do Wieczności. Jeśli staniesz w niezrozumiałym zdumieniu, a może w zburzeniu nad tym co przeczytałeś pamiętaj jedno nie zgłębimy tajemnicy Boga jako stworzenie. Nic jednak nie jest zakrytego co nie miałyby być odkryte. Zatem oczekujmy z radością połączenia się z wiecznością. I tyle ci rzeknę. Niepojęte i cudownie wspaniałe rzeczy przygotował nam Wszechmocny. Życzę z serca każdemu udziału w wieczności. Bóg wybrał miejsce i czas. Czy po tym co przeczytałeś możesz życzyć komukolwiek coś złego ?

---

### 30. o życiu

Jeśli otrzymałeś życie to z niepojętej Miłości Boga. Nie od matki i ojca tylko od Boga. Co oznacza twoje życie. Bóg wszystko uczynił doskonale. Jeśli stworzył Ciebie to nie dla zabawy tylko dla celu doskonałego. Bo Bóg jest doskonały. Nie ulega wątpliwości, że życie to efekt łaski Boga. I bez Boga życie istnieć nie może. Bóg daje życie. Bóg niezmienny ponad czasem i przestrzenią "zamieszkuje" w zmiennym stworzeniu uwięzionym w czasie i przestrzeni. Zamieszkuje jest tu niewłaściwym określeniem, bo wyraz ten określa i czas i przestrzeń. Tego nie pojmiemy rozumem. Życie inteligentne zostaje obdarzone rozumem i jednocześnie ma kontakt ze Stwórcą poprzez sumienie. Jeśli jest więc życie z rozwiniętą inteligencją to zmierza świadomie ku Wiecznej Prawdzie. Sumienie i rozum są mu pomocą i zawadą, bo wtedy rodzi się ja-ego. Lecz cel jest wciąż ten sam i niezmienny. Zrodziło się ja-ego. Nie jest ono prawdą, bo i ego i życie i rozum przeminą, bo są stworzeniem. Cóż więc pozostanie. Pozostanie tylko niezmienny Bóg. Po co więc my. A jest to największa i niepojęta tajemnica Boga. Prawda ta przejawia się w Pismach Świętych pisanych przez Słowo Odwieczne. Prawda ta przejawia się w Jedności Kościoła i Chrystusa. Prawda ta przejawia się w oświeceniu człowieka. Na pewno stworzył nas Bóg na swój obraz i podobieństwo po to by podzielić się z nami swoim wiecznym szczęściem. Gdy przyjdzie czas zakończy nasze życie i w ostateczności zjednoczy nas z Sobą. Umrze ciało. Zniknie rozum. Zaniknie ja-ego. Będzie tylko Ja Bóg. To jest cel i sens życia. Po to jest życie. Bóg dzieli się Swą Chwałą ze stworzeniem. Życie jest więc niepojętym darem Boga. Kto ma więc prawo życie odbierać. Tylko dobry Bóg. Nie zabijajmy siebie i nie zabijajmy innych. To świętokradztwo. Kto zabija bezceści świątynię, w której zamieszkuje Jedyne Bóg.

---

### 31. o śmierci

Śmierć jest kolejnym największym wydarzeniem po narodzinach. Jak narodziny są początkiem pielgrzymki ku Bogu tak śmierć jest kresem tej pielgrzymki. Gdy umieramy w łasce jednoczymy się z Bogiem. Co gdy nie umieramy w łasce. Co jeśli nie zaniknie ja-ego. Czyściec. Piekło. Czy znów życie od nowa - reinkarnacja. Znów pielgrzymka. Jak długo. Nie wiem. Wie dobry Bóg. Wiem, że Bóg nie pozwoli świętemu swemu ulec skażeniu. Nie popadajmy więc w strach i odrętwienie. Miłość Boga i Miłosierdzie Jego są nieskończone. I to co po ludzku wydaje się niemożliwe jest możliwe u Boga.

---

### 32. o ufności

Złożmy ufność w Bogu naszym bo do Niego i tylko do Niego należymy. Bóg nasz dał nam Całego Siebie i oczekuje cierpliwie z nieustanną miłością i miłosierdziem niezgłębionym, kiedy my oddamy mu całych siebie. Nie ma w Nim zniecierpliwienia, bo Jest wieczny i niezmienny. Sam wybrał miejsce i czas. Nie wiem jak to wygląda, bo zdawać by się mogło, że i miejsce i czas są zdeterminowane i ustalone od wieków. Czuję, że nasz wpływ na wybór miejsca i czasu jest jednak ogromny. A moje niezrozumienie tego wyboru wynika z niemożności połączenia relacji czas-wieczność. Jeśli myślę kategoriami czasowymi mogę popaść w błędne mniemanie, że cały mój los został z góry nakreślony. Dla Ciebie mój dobry Boże czas nie istnieje i Ty znasz tę niezgłębioną Prawdę. Wiecznie dobry i szczęśliwy. Niezmienny i dający w darze wszystko dla człowieka. Cóż w zamian dać Ci mogę. Wszystko do Ciebie należy i Ty wszystko czynisz. Moje są tylko odejścia od Ciebie i bunt i grzech i rozterka i brak ufności. Tak Boże gdybym ufał Tobie nie byłoby ucieczki

od prawdy i buntu i grzechu i rozterki. Ucz nas Boże ufności. Abyśmy uwierzyli, że możemy być blisko Ciebie. Spraw byśmy ufali jak małe dzieci, które w swej ufności wierzą, że dostaną to czego pragną i nie ustępują, aż dostaną co zapragnęły. Pragniemy wiecznego szczęścia lecz brak nam ufności. Piękno tego świata i jego ułuda przyciągają każdego. Jeśli odrzucę grzechy tego świata to jeszcze mogę nie odrzucić piękna tego świata. Jeszcze mogę zapragnąć mieć Ciebie dla siebie i pozostać jako ja-ego. Jednak anioł mi szepcze. Odrzucić trzeba wszystko bez żalu i oglądania się za siebie i zagłębić się w Miłosierdziu Bożym, które zmaże wszelką winę i wszelki grzech. **W godzinie śmierci naszej zlej Boże na nas taką ufność by rzucić się w Twoje ramiona i wszystko oddać Tobie jak oddał Jezus.** Brak nam tej ufności jeśli Ty nam jej nie dasz. Proszę i błagam jak dziecko. W chwili śmierci daj nam Boże niepojętą ufność Twoją. Amen.

---

### 33. o Bogu

Wszyscy Ciebie mój Boże zgłębić próbują lecz nikt nie może. Jesteś Jeden. Niezmienny i Wieczny. Miłość i Światłość Prawdziwa. Szczęście Wieczne. Prawda i Słowo Przedwieczne. Jeśli więc Ty Jeden i niezmienny Jesteś i wszystko w Tobie ma swe istnienie kim ja jestem. Jeśli stworzyłeś nas Boże na Swój obraz i podobieństwo to czy logika nie nasuwa sama odpowiedzi. Jesteśmy wszyscy zanurzeni w Jednym Bogu – ja to już wiem bo z łaski Twojej pozwoliłeś mi to poznać. Lecz jeśli Ty niezmienny Jesteś i wieczny to czym jest zmienna i czasowa natura stworzenia. Niepojęta to łaska, że zmienną naturę powołałeś do wieczności. Nie pojmiemy tej niezgłębionej tajemnicy. Jeśli więc jest we mnie ciało fizyczne ono umrze ? Jeśli jest mój rozum i on zaniknie bo jest zmienny. Jeśli jest moje zmienne ja-ego ono również musi zniknąć. Co zostanie czysta świadomość niezmienna i wieczna. Zostaniesz tylko Ty Boże. Jeśli więc zostaniesz Ty to Czy Ty i ja Jednym Jesteśmy. Tak jestem o tym przekonany, że Jedno jesteśmy jak Jezus w Ojcu i Duchu Świętym. Jezu tak wiele razy mówisz nam o tym, a my wciąż uwierzyć nie możemy. Czy nasze ego jest tak władcze, że bezlitośnie nas ciągnie ku doczesności, ku czasowi i przestrzeni i materii. Dualizm wciąż nam towarzyszy ja i Bóg. Cudowne będzie rozplynięcie się w Tobie. Kiedyż o Boże zniknie moje ego, mój umysł i umrze moje ciało dla Ciebie. Oczekuję spotkania z Tobą z utęsknieniem bo poznałem niepojętą słodycz Twej Miłości.

**Zostańcie z Bogiem,** Mieczysław Jacek Skiba, Burzyn 2001, 2016 rok

### Od autora !

Strumień tych rozważań popłynął z mojego serca w 2001 roku po objawieniach Pełni Nowego Nieba = Pełni Boga = Pełni Miłości = Pełni nas, które nastąpiło w grudniu 2000 roku. Dla mnie było to coś niepojętego – i zapewniam, że dla każdego będzie – bo oto dotknąłem naszej Boskości, naszej Chrystusowości, naszej totalnej Jedności w Pełni Chwały Ducha Świętego. Więc doznawszy tego cudownego przebudzenia, oświecenia, przebóstwienia wołałem na ile serce i świadomość mi wtedy pozwalały wołać - wołałem do Boga i do Ludzi – wołałem o wspaniałości Tego co w sobie nosimy i co zakryliśmy jak wtedy uważałem z powodu osobistych naszych niedoskonałości i z powodu braku pragnienia Boga. Teraz już wiem, że brak pragnienia Boga jest poważną przeszkodą w poznaniu Siebie i w poznaniu Boga – w poznaniu tym, że Jednym Jesteśmy. Ale też wiem, że człowiek sam z siebie nie jest winny temu, że zapomina o Bogu. Stoją za tym zapomnieniem potężne Ciemne siły i cielesne i duchowe [źli kosmici, złe duchy, źli astralni archonci] – siły, które zniewoliły tę piękną Planetę i doją z nas wszelką negatywną energię

pochodzącą z naszych złych uczuć, czynów i z naszych cierpień – doją jak się do krwi – doją by tą energią się żywić !!! Jest 2016 rok – końcówka – teraz gdy sobie już to liczni uświadamiają, że jesteśmy w niewoli złych sił należy szukać drogi ucieczki z tej niekomfortowej sytuacji. Ta droga jest prosta – ta droga to oddanie się w moc Boga / Bogini = MIŁOŚCI – i życie dobre aby nigdy i nikogo nie krzywdzić – ani w mowie, ani słowem, ani czynem. Więc KOCHAJMY WSZYSTKICH jak nas uczyli i uczą wielcy Nauczyciele duchowi – a nie tylko Wyzwolimy nasze dusze ale i ciała ! Niech moje natchnienie sprzed kilku lat wyjaśni dlaczego:

## **ZIEMIA PEŁNI**

**Jest to stan gdy cała Ludzkość i cała Ziemia  
są Chwalebnie Przemienieni**

**NIEŚMIERTELNI w Duchu i w Ciele**

**Nie ma już żadnej hierarchii, zwierzchności, władzy i mocy**

**Nie ma prawa i proroków**

**Nie ma żadnego grzechu i żadnej Ciemności**

**Nie ma pragnień materialnych ani cielesnych**

**Zło przestało istnieć**

**Nie ma śmierci**

**Ewolucja zakończona.**

**JEST CZŁOWIEK**

**PROMIENIUJĄCY PEŁNIĄ ŚWIATŁOŚCI I MIŁOŚCI**

**Czego każdemu i sobie życzę. Amen**

**i na zakończenie:**

**Wydałem Walkę Szatanowi i Zwycięzę !**

**Ludzie poznają PRAWDĘ, że Bóg w Nich mieszka**

**– we Wszystkich bez wyjątku –**

**i mieszka w każdej Duszy,**

**nawet tej rzekomo wiecznie potępionej !!!**

**Zwycięzę SŁOWEM –**

**i Ostatecznie Objawieniem –**

**i Wszystkich Was przyciągnę ku Bogu !!!**

**I zdejmę Boga z ołtarzy i umieszczę tam gdzie Jego właściwe miejsce – w  
Człowieku Archanioł Michał**



